Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 172 — Łódź wtorek 22 czerwca 1937 r.

Wojska powstańcze pod Bilbao POCZYNIŁY NOWE POSTĘPY.

Dalszy odwrót oddziałów rządowych.

SEWILLA, 22.6. Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż na froncie biskajskim wojska rządowe, według komunikatu rządu walenckiego, wycofały się zgodnie z rozkazami na z góry przygotowane stanowiska. W rzeczywistości siły powstańcze wyparły wojska rządowe i nie może być mowy o planowym odwrocie oddziałów rządowych. Dalej generał stwierdza, że Bilbao powraca do normalnego życia i już od dzisiaj nowa radiostacja powstańcza czynna będzie w mieście.

ODWOŁANE PRZEDSTAWIENIE.

BARCELONA, 22.6 — Na zarządzenie władz wszystkie przedstawienia kabaretowe i w music-hallach zostały odwołane a teatry zamknięte.

POWSTAŃCY PRĄ NAPRZÓD.

SALAMANKA, 22.6. — Oficjalny komunikat sztabu donosi, że wojska powstańcze poczyniły dalsze postępy na froncie biskajskim, zajmując Oquendo i Oquendojeda, Sadibur, Penablancas, wzgórze 385, wzgórza, położone na wschód od Respaldizv. Akcja trwa nadal. Na froncie Leon oddziały powstańcze zajęły Pena Herrero, panujące nad doliną Cubillas. Na tym odcinku nieprzyjaciel został zmuszony do ucieczki. Na innych frontach nic szczególnego nie zaszło.

URUCHOMIENIE RADIOSTACJI.

BILBAO, 22.6. — Uruchomiona została nowa radiostacja powstańcza w Bilbao. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Garcia Sanchiz.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 22.6. — Wczoraj na odcinku środkowym wysadzono minę, podłożoną pod klinikę szpitalną, niszcząc liczne gniazda powstańczych karabinów maszynowych. Na froncie biskajskim, według doniesień oficjalnych wojska rządowe spod Bilbao wycofują się w zupełnym porządku.

KARDYNAŁOWIE ZWIĄZANI SĄ TAJEMNICĄ.
Ostrzeżenie kół watykańskich.

CITTA DEL VATICANO, 22.6. — Dobrze poinformowane koła katolickie ostrzegają przed wszelkimi informacjami dotyczącymi decyzyj, powziętych przez kongregację do spraw nadzwyczajnych kościoła. w szczególności jeśli chodzi o wiadomość jakoby zwrócono się do gen. Franco z apelem na rzecz księży baskijskich. Wspomniane koła podkreślają, iż kardynałowie, wchodzący do kongregacji, związani są tajemnicą i że nie wydano w tej sprawie żadnego komunikatu ani urzędowego ani półurzędowego.

Dziedzic włoskiego tronu

Pierwsze zdjęcie księcia Wiktora Emanuela syna włoskiego następcy tronu.

Demonstracja w Paryżu.

Starcie socjalistów z policją.

PARYŻ, 22.6 — Stały komitet partii socjalistycznej S. F. I. O. obradował wczoraj wieczorem. Zastanawiano się nad sytuacją polityczną. Żadnych uchwał nie powzięto wobec tego, iż dziś o godz. 10 rano ma się rozpocząć rada narodowa partii.

ZAJŚCIA.

PARYŻ, 22.6 — Po mitingu socjalistycznym, zorganizowanym przez S. F. I. O. w Lunaparku, utworzył się pochód manifestacyjny w liczbie około 3,000 ludzi. Pochód skierował się na Avenue le Grande Armee, gdzie doszło do starcia z policją, która usiłowała rozproszyć manifestantów. Na placu Etoile zgromadzili się ponownie demonstranci i skierowali się na Pola Elizejskie. Tu doszło do nowych starć z policją i z gwardią ruchomą. O północy spokój został przywrócony.

Zarządzenie Inspekcji Budowlanej na terenie popożarowym na Bałutach.

ŁÓDŹ, dn. 22 czerwca. — W związku z pożarem przy ul. Łagiewnickiej i Berka Joselewicza Inspekcja Budowlana Zarządu m. Łodzi, po skrupulatnym zbadaniu terenów popożarowych zarządziła: natychmiastowe zbudowanie parkanu w celu odgrodzenia terenu, rozbiórkę drewnianych budynków częściowo lub całkowicie zniszczonych przez pożar; rozbiórkę górnych pięter spalonego murowanego budynku przy ul. B. Joselewicza 4. Ponadto Inspekcja Budowlana zarządziła także skierowanie ruchu mieszkańców aby omijano mury spalonego domu 3-piętrowego.

Jeśli idzie o domy położone w sąsiedztwie budynków spalonych, Inspekcja poleciła oczyszczenie ścian z silnego okopcenia, zatynkowanie w ścianach szczytowych odkrytych obecnie gniazd belkowych, oblicowanie ściany, szczytowej domu nr. 9 przy ul. Łagiewnickiej cegłą grubości 13 cm. oraz nadbudowanie t. zw. Ogniomuru na ścianie szczytowej nad dachem na długości 50 mtr.

Ponadto na wszystkich sąsiednich oficynach murowanych polecono wyremontować zniszczoną częściowo papę dachową, naprawić kominy, zamurować otwory w ścianach szczytowych i pogrubić ściany szczytowe na poddaszach.

Dalsze zarządzenia wydane zostaną w najbliższej przyszłości.

Po pogrzebie ś. p. Barana

podniecenie w Częstochowie powoli mija

CZĘSTOCHOWA, 22. 6. — Częstochowa żyje ciągle pod wrażeniem zabójstwa tragarza śp. Stefana Barana, zamordowanego przez Joska Pędraka, rzeźnika, właściciela domu przy ul. Bocianiej. — W dzień i w nocy po ulicach miasta krążą silnie wzmocnione patrole policyjne, nie dopuszczając do ekscesów. Na ulicach gromadzą się tłumy publiczności, komentując ostatnie wydarzenia.

W Alei N. P. Marii publiczność kierowana jest przez organa bezpieczeństwa z chodników, przy których znajdują się sklepy, na środek alei. Największe grupy ludności gromadziły się w ciągu poniedziałku w pobliżu szpitala, skąd odbyła się eksportacja zwłok śp. Barana. Publiczność nie dowierzała wiadomości o odbyciu się pogrzebu zabitego. Przypuszczenia te jednak były bezpodstawne, albowiem w nocy na poniedziałek o g. 3 z kostnicy szpitala N. P. Marii wyjechało auto ze zwłokami ofiary. Za autem jechały dwie taksówki z rodziną śp. Barana. Pojazdy udały się na cmentarz, gdzie odbył się pogrzeb według obrządku katolickiego. Publiczności na cmentarzu nie było.

W poniedziałek bardzo nieliczne sklepy żydowskie zostały otwarte, jednak przy zapuszczonych żaluzjach okiennych, natomiast większość sklepów była zamknięta. Reperacyj dokonanych szkód jeszcze nie rozpoczęto.

Śledztwo w sprawie zabójstwa śp. Barana prowadzi sędzia śledczy Bogucki.

Strajk piekarzy w Amiens.

W Amiens zastrajkowali piekarze i wojsko musiało przystąpić do zaopatrzenia ludności cywilnej w chleb. Podczas rozdawania chleba doszło kilkakrotnie do zamieszek.

Większe wygrane

dzisieiszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 22.6. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

5.000 zł — 66117 1218 50.

1.000 zł — 110035.

500 zł — 65155 100022 114505 136646.

400 zł — 8530 9674 74030 89636 99930.

200 zł — 11825 16245 23066 27980 31294 35283 36568 149978 164641 190891

150 zł — 4118 10988 12272 15359 18453 20730 20819 22994 27118 28427 37777 48075 55162 56390 63836 64450 76564 81898 83832 84028 87022 87947 91476 96849 98519 105969 111268 115770 118092 137099 141204 145004 160754 63590 164071 169459 175243 175340 177956 179506 193081.

Dziś 4000 więźniów bułgarskich

odzyskało wolność

SOFIA, 22.6. — Uroczystości z powodu urodzin następcy tronu trwały bez przerwy w całym kraju do dnia dzisiejszego. We wszystkich świątyniach wszystkich wyznań w całej Bułgarii odprawiono Te Deum. Ludność nieustannie manifestowała, dając wyraz swemu przywiązaniu do króla i radości z powodu przedłużenia dynastii. Z całego kraju nadesłano do Sofii olbrzymią ilość podarków dla następcy tronu. Przed pałacem królewskim trzykrotnie odbyły się defilady ludności, wiwatującej na cześć króla. Na placach publicznych, bogato iluminowanych i wspaniale udekorowanych, tańce nie ustawały. Ponad 4.000 więźniów wypuszczono dziś na wolność na zasadzie dekretu królewskiego, a pozostali więźniowie będą mieli skrócony czas kary. Radio sofijskie urządziło specjalną audycję ku czci nowonarodzonego księcia-następcy, w której wzięli udział, przemawiając przed mikrofonem, premier Kiosseiwanow, wszyscy członkowie gabinetu, prezydent synodu, burmistrz miasta, przedstawiciele akademii nauk, uniwersytetu oraz organizacyj społecznych i zawodowych, reprezentujących wszystkie stany. W przemówieniach podkreślano przywiązanie do dynastii, wierność i oddanie przyszłemu królowi. Po raz pierwszy wykonano hymn, zadedykowany młodemu księciu.

Król Karol II

nie przybędzie do Poznania.

POZNAŃ, 22.6 — Program pobytu w Polsce króla Karola II uległ pewnej zmianie. Monarcha rumuński nie przybędzie do Poznania, lecz bezpośrednio z Warszawy uda się 28 bm. do Biedruska, gdzie odbędą się uroczystości wojskowe.

DWA BALONY

przeleciały nad Piotrkowem.

PIOTRKÓW, 22.6 — Nad Piotrkowem przeleciały dziś o godz. 5 m. 20 rano dwa balony, których znaków rejestracyjnych nie zdołano rozpoznać. Prawdopodobnie są to balony biorące udział w konkursie „Gordon - Benneta".

Płk. Koc stanie na czele

ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ O. Z. N?

WARSZAWA, 22.6 — W związku z zapowiedzią wygłoszenia przemówienia przez radio w sprawach organizacji odcinka młodzieżowego, przez szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Koca, krążą pogłoski, że na czele tego odcinka stanie sam pułkownik Koc. Organizacja ma być jedną — tak dla młodzieży robotniczej, jak i wiejskiej. Do organizacji będą mogli należeć młodzi tylko do 22 lat życia.

RESZTKI STEROWCA „HINDENBURG" sprzedano za 12 tysięcy dolarów.

NOWY JORK, 22.6 — Pozostałe niespalone części sterowca „Hindenburg" zostały sprzedane przez towarzystwo ubezpieczeń za 12.000 dolarów. Suma ta nie jest wysoka, jeżeli się uwzględni wielką ilość aluminium, jaka pozostała z korpusu sterowca.

Zniżki kolejowe na ziemie wschodnie

obowiązują od 1 lipca do 30 września.

WARSZAWA, 22. 6. — Ministerstwo komunikacji przyznało ulgę w przejazdach kolejowych w drodze powrotnej dla uczestników imprezy p. n. „Lato na ziemiach wschodnich", organizowanej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich. Ulga ta wynosi 75 proc. i obowiązuje w czasie od dnia 1-go lipca do 30 września rb.

Zniżki kolejowe przysługują przy wyjeździe na następujące tereny kraju: wileńszczyzna, suwalszczyzna, jeziora Augustowskie, woj. nowogródzkie, woj. poleskie z wyjątkiem zachodniej części powiatu brzeskiego, oraz teren województwa wołyńskiego z wyłączeniem powiatów zachodnich tego województwa. Odległość od stacji wyjazdowej do dojazdowej musi wynosić co najmniej 250 km. Podróż na ziemie wschodnie uczestnicy imprezy odbywają za biletem normalnym, przy powrocie zaś przysługuje zniżka w wysokości 75 proc. Uczestnicy imprezy mają ponadto prawo do czterokrotnych przejazdów za tą samą ulgą na terenie ziem wschodnich.

Karty uczestnictwa nabywać można od 25 czerwca rb. we wszystkich biurach podróży, oraz kioskach „Ruchu".

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.07, franki szwajcarskie 120.75 (za 100), franki francuskie 23.50, za liry włoskie płacono 22.60.

Karygodny postępek właścicieli firmy.

Łańcuch zatargów nie zmniejsza się.

ŁÓDŹ, 22. 6. — W tkalni należącej do firmy Engel i Lewicki (Sienkiewicza 61) z inicjatywy właścicieli została zorganizowana spółdzielnia, do której przystąpili robotnicy, wpłacając udziały w wysokości po pięćdziesiąt złotych. Udziałowcy mieli w przyszłości stać się jak gdyby współwłaścicielami fabryki.

Tymczasem Engel i Lewicki po „zainkasowaniu" pieniędzy zaczęli zmieniać warunki pracy i płacy robotników, nie prowadzili książek obrachunkowych, jednym słowem krzywdzili na każdym kroku robotników, nie wypłacając im należnych zarobków, tak że np. w ciągu pięciu miesięcy wypłacili robotnikowi 200 złotych.

W związku z tym wybuchł strajk okupacyjny, ponad to sprawa została skierowana do referatu karnego Inspekcji Pracy. Orzeczenie karne zostanie wydane w dniu dzisiejszym.

PONOWNA INTERWENCJA SEZONOWCÓW.

ŁÓDŹ, 22. 6. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji międzyzwiązkowej sezonowców. Na posiedzeniu tym postanowiono jeszcze raz dziś interweniować w Zarządzie Miejskim i Urzędzie Wojewódzkim w sprawie przyśpieszenia zatrudnienia bezrobotnych, którzy w roku ubiegłym pracowali na robotach publicznych.

Od otrzymanej w tej sprawie odpowiedzi komisja międzyzwiązkowa uzależniła dalszy bieg akcji.

CZY DOJDZIE DO STRAJKU KELNERÓW?

ŁÓDŹ, 22. 6. — W ciągu dnia wczorajszego odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie unormowania warunków pracy w cukierniach. Porozumienia nie osiągnięto.

W związku z tym komisja międzyzwiązkowa postanowiła proklamować strajk, nie ustalając terminu. Nocy dzisiejszej odbyło się zebranie delegatów, na którym postanowiono jeszcze raz zwrócić się o uwzględnienie postulatów kelnerów i w razie gdyby stanowisko pracodawców nie uległo zmianie, upoważnić komisję międzyzwiązkową do natychmiastowego proklamowania strajku.

Nie było dochodzeń

przeciwko sekretarzowi sądu

ŁÓDŹ, dnia 22.6 —

Do Redakcji „Echa"

w miejscu.

W związku z wiadomością podaną w Nr. 170 „Echa" w niedzielę 20 czerwca pt. „Nadużycia łódzkiego komornika", oraz w Nr. 171 „Echa" z dn. 21 czerwca w rubryce „Zdarzenia i wypadki", proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Echo" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby sekretarz sądu grodzkiego w Łodzi zastępując jednego z komorników dopuścił się nadużyć na kwotę 16.000 złotych i aby z tego powodu prowadzono przeciwko niemu dochodzenie.

Kierownik Sądu Grodzkiego w Łodzi
wiceprezes S. O. Niezgodziński

PIĘĆ ZAGRÓD POSZŁO Z DYMEM.

Groźny pożar we wsi Kurów

WIELUŃ, 22. 6. — W poniedziałek, dn. 21 b. m. około godz. 2-ej po poł we wsi Kurów pod Wieluniem wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło pięć zagród wieśniaczych.

Ogień podsycany silnym porywistym wiatrem zagrażał sąsiednim zabudowaniom. Dzięki natychmiastowej akcji robotniczej kilku oddziałów straży pożarnej wraz z motopompą wieluńskiej straży, — groźny żywioł po kilku godzinach zdołano umiejscowić.

Ogółem poszkodowanych zostało przez pożar pięciu następujących włościan:

Kaczmarek Jan w którego stodole wybuchł pożar, Konieczny Józef — dom mieszkalny, obora i chlew; Szewczyk Marcin — dom, obora i piwnica; Kubski Sylwester — dom i obora; Spychała Jan — dom i obora.

Przyczyna powstania pożaru na razie nieustalona, zachodzi jednak podejrzenie zbrodniczego podpalenia z zemsty.

Nadmienić również należy, że w przeddzień pożaru w tejże wsi spłonęła stodoła, którą podpaliła jakaś zbrodnicza ręka.

Straty bardzo znaczne.

Władze bezpieczeństwa prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Dalszy ciąg rozprawy myślenickiej

nie przyniósł żadnej sensacji

KRAKÓW, 22.6. — Dzień wczorajszy w procesie Doboszyńskiego był w całości poświęcony zeznaniom świadków odwodowych.

Zeznawali dr Karol Bunsz prezes krakowskiego „Sokoła" oraz Henryk Glazer administrator budynku „Sokoła" na okoliczność, że odmówili wynajęcia sali na zebranie Str. Narodowego.

Świadek Józef Romek opisuje wyzysk kuśnierzy myślenickich przez pracodawców żydowskich. Świadek Jan Krasny opowiadał o planowanym napadzie komunistów na kościół w Skotnikach oraz na księdza Trockiego.. W końcu zeznawał aplikant Jaworski, który mówił o statystyce procesów Str. Narodowego, po czym proces odroczono do dnia dzisiejszego.

ROBOTNIK WPADŁ DO DOŁU

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, 22. 6. — Na szosie obok wsi Nowosolna pod Łodzią upadł z roweru 37-letni Stanisław Kabat, zamieszkały we wsi Skoszewy, gm. Nowosolna. Rowerzysta potłukł się tak dotkliwie, że zaszła konieczność wezwania pogotowia PCK. z Łodzi. Lekarz opatrzył Kabata i przewiózł go do domu.

— U zbiegu ulic Gdańskiej i św. Andrzeja pobity został 36-letni Leon Orzechowski, elektrotechnik, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 131. Poszkodowanego, który doznał kilku ran tłuczonych głowy opatrzył lekarz pogotowia.

— Również ofiarą pobicia na ul. Saneckiej padł Ludwik Majer, 45-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Sokala 13. Doznał on okaleczeń ciemienia i łuku brwiowego. Opatrzony przez lekarza udał się o własnych siłach do domu.

— 35-letni bezrobotny Józef Górski, zamieszkały przy ul. Tokarzewskiego 35 otruł się w celach samobójczych kwasem solnym w bramie domu nr. 128 przy ul. Brzezińskiej. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewiózł lekarz pogotowia do szpitala w Radogoszczu.

— 6-letni Hersz Zuł, syn krawca, zamieszkałego przy ul. B. Joselewicza 17 udał się na podwórze nr. 19 przy ul. Goplańskiej i tam został pokąsany dotkliwie przez psa.

Malca opatrzył lekarz pogotowia.

— 30-letni Stanisław Nowicki, zamieszkały przy ul. Szkolnej 2 w Rudzie Pabianickiej zatruł się gazami w dole studziennym. Karetką pogotowia PCK. przewieziony został w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni w Łodzi.

— Na posesji nr. 24 przy ul. Narutowicza wpadł do dołu 30-letni Marcin Pawlak, zamieszkały przy ul. Okrzei 28-a, podczas pracy przy budowie instalacyj kanalizacyjnych prowadzonych przez firmę Rawicki i Winter. Pawlak uległ ogólnemu potłuczeniu i złamaniu lewej ręki. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz pogotowia PCK. i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

— W czasie usiłowania dokonania kradzieży do mieszkania Stanisławy Rossi przy ul. Zawadzkiej 5 ujęci zostali złodzieje Moszek Bar, zamieszkały w Brzezinach przy ul. Lasockiej 4, oraz Chaim Chrenewicki bez stałego miejsca zamieszkania. Obu osadzono w areszcie śledczym.

—oOo—

Ty wylej naftę, a ja podpalę...

Zabawa dzieci pozbawionych opieki starszych

ŁÓDŹ, 22. 6. — Pozostawianie dzieci bez opieki może spowodować wypadki nieobliczalne w skutkach. Przykładem tego jest dzisiejszy wypadek, który na szczęście, dzięki szybkiej interwencji nie zakończył się tragicznie.

W mieszkaniu Józefa Brandta na poddaszu domu nr. 36 przy ul. Młynarskiej, stanowiącym własność Michalskiego, dzieci pozostawione przez rodziców bez opieki, bawiły się zapałkami. Jedno z dzieci wylało na podłogę naftę z butelki, powodując pożar. Na szczęście wypadek zauważono natychmiast i zaalarmowano straż pożarną. Na miejsce wypadku pośpieszył II pluton, który w ciągu 40 minut usunął niebezpieczeństwo. Częściowemu zniszczeniu uległy sprzęty w mieszkaniu oraz podłoga. Straty stosunkowo nieznaczne.

—:O:—

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Wizyta min. Neuratha w Londynie została odwołana w związku z zaostrzającym się incydentem o atak hiszpańskiej łodzi podwodnej na krążownik „Leipzig".

(—) Przewodniczący drugiej międzynarodówki socjalistycznej de Brouequere zgłosił dymisję ze swego stanowiska, jako protest przeciwko współpracy z komunistami, propagowanej przez sekretarza drugiej międzynarodówki Adlera.

(—) Wczoraj odbyło się krótkie posiedzenie Senatu, na którym uchwalono nowelę do ustawy o szkołach akademickich oraz ustawę o Polskiej Akademii Literatury. Pierwsza ustawa została przyjęta przez Senat w brzmieniu sejmowym z drobnymi formalnymi poprawkami. Natomiast do ustawy o Polskiej Akademii Literatury Senat wprowadził poważne merytoryczne poprawki, z których najważniejszą jest rozszerzenie ilości akademików z 15 do 21.

Wobec takiego stanu rzeczy Sejm będzie musiał jeszcze na najbliższym posiedzeniu, które zbiera się w środę, rozpatrzyć te dwie ustawy i ostatecznie je uchwalić.

Wczorajsze posiedzenie Senatu było ostatnim w obecnej sesji nadzwyczajnej, której zamknięcia spodziewać się należy w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

(—) Wczoraj 21 bm. o g. 21 w majątku ziemskim Ławica, w powiecie międzychodzkim, wylądował uczestniczący w zawodach o puchar Gordon-Benetta polski balon „LOPP", z załogą kpt. Zbigniewem Burzyńskim i por. Bronisławem Kobylańskim. Tak podróż jak i lądowanie odbyły się w najlepszym porządku. Powłokę balonu złożono tymczasowo w zarządzie majętności.

(—) Wczoraj rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie sensacyjny proces o usiłowanie rozboju i rabunku 11.000 złotych z kasy pocztowej Warszawa I. Jako oskarżony o napad rabunkowy na kasjera Frydrycha zasiadł 25-letni urzędnik kontraktowy Władysław Rattinger. Jest to proces poszlakowy, który potrwa kilka dni.

(—) Rząd przyznał dodatkowy kontyngent dewiz na bawełnę w kwocie 1 miliona złotych.

(—) Do Łodzi przybyła wycieczka 30 dziennikarzy z pism przeznaczonych dla młodzieży.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Arona Dessaua, kierownika wytwórni obuwia Chemii Birmana przy ul. Północnej 23, syna właściciela tej fabryki Wolfa Birmana i jego zięcia Szmula Lebensbauma za napad na inspektora pracy dra Edwarda Pastora, zamierzającego spisać protokół, każdego na 2 miesięcy więzienia.

(—) W Łodzi bawił wiceminister komunikacji inż. Piasecki i odbył konferencję z prezydentem Godlewskim. Wicemin. Piasecki obiecał, że Ministerstwo Komunikacji przydzieli Łodzi 12 000 ton (800 wagonów) szlachetnej kostki bazaltowej z kamieniołomów państwowych na zabrukowanie ulic wylotowych. Z tej ilości Łódź uzyska w bieżącym roku 4000 ton, w przyszłym resztę.

(—) Wybory w Łodzi przewidywane są na czerwiec 1938 r.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 34-letniego Mendla Brandta za obrazę Narodu Polskiego na 7 miesięcy więzienia.

ŚLICZNIE!...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 22,6 — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu w śródmieściu wynosiła 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa temperatura wynosiła plus 13 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 758 milimetrów, zapowiadając pogodę słoneczną.

Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Ponad sto budynków

ZNISZCZYŁA TRĄBA POWIETRZNA.

SIERADZ, 22. 6. — Trąba powietrzna, która w ubiegłą sobotę nawiedziła tereny, położone w gminie Brzeźno w powiecie sieradzkim spowodowała znacznie większe spustoszenie, niż to można było wnioskować na podstawie pierwszego wrażenia. Okazuje się ogółem w powiecie sieradzkim straszny żywioł zniszczył całkowicie lub częściowo ponad 100 budynków. Jeszcze większe straty są w drzewostanie.

O sile trąby powietrznej świadczy fakt rzucenia paru dachów i wrót stodół na odległość około 500 mtr. Przechodniów wicher w kilku wypadkach rzucił o kilkanaście metrów. Niektóre z budynków, przez które przeszedł środkowy wir trąby, są tak pogruchotane, że trudno jest nawet rozebrać rumowiska.

Zboże miejscami jest wprost powyrywane z ziemi z korzeniami.

Obecnie pracuje specjalna komisja starościńska nad rejestracją szkód, wyrządzonych przez żywioł.

Jeden robotnik na dwa krosna.

Nowy postulat włókniarzy.

ŁÓDŹ, 22 czerwca. W lokalu zw. zaw. „Praca" odbyło się zebranie delegatów fabrycznych przemysłu włókienniczego.

Na zebraniu tym delegaci przyjęli do wiadomości sprawozdanie z akcji o zawarcie nowej umowy zbiorowej.

W czasie dyskusji nad opracowanymi żądaniami pod adresem przemysłu delegaci wysunęli propozycję zgłoszenia postulatu o zmianę norm obsługi krosien, mianowicie ujednostajnienia, by zamiast na 6 i 4 krosnach jeden robotnik obsługiwał dwa krosna. Przyczyni się to do zmniejszenia bezrobocia.

Delegaci podkreślili, że normy obsługi krosien są w różnych zakładach nie jednakowe i dlatego należałoby kwestię tę unormować.

ŻYCIE PABIANIC

Harce wozów po ulicach

Przyjeżdżający do Pabianic mieszkańcy okolicznych wsi nie znają odnośnych przepisów drogowych i nie przestrzegają porządku, wskutek czego ogólny ruch kołowy w mieście, szczególniej w dni targowe przedstawia wiele do życzenia. Aby nareszcie unormować tę sprawę, policja pabianicka wzięła się energicznie do pouczania wieśniaków o konieczności zachowania należytego porządku przy jeździe ulicami miasta, postoju w mieście itp. Jednocześnie za niezastosowanie się do obowiązujących przepisów pociągnięto do odpowiedzialności karnej następujących właścicieli wozów: Jędrysia Stefana, zamieszkałego we wsi Czyżeminek gminy Gospodarz, Millera Franciszka z Piątkowiska, gminy Górka Pabianicka, Błocha Michała z Bychlewa, gminy Widzew, Borowieckiego Michała ze wsi Wronowice gminy Łask, Florczaka Józefa, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Sienkiewicza 10, Błaszczyka Leona z Łaskowic gminy Widzew, Konieckiego Kazimierza z Chechła i Wybora Józefa z Karniszewic.

DESPERACKI CZYN BEZROBOTNEGO.

Bezrobotny Ignacy Krot, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Łaskiej, w przystępie rozpaczy targnął się na swoje życie, wypijając większą ilość trującego kwasu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala przy ul. Żeromskiego.

KRADZIEŻ SKÓR.

Właściciel sklepu ze sprzedażą skór i dodatków szewskich Kotlicki Feliks, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Kościelnej 4, zameldował w komisariacie P.P., że niejaki Patykowski Marian (Północna 5) skradł mu kilka paczek skór i gumy ogólnej wartości 80 złotych. Na skutek meldunku policja przeprowadziła śledztwo, które potwierdziło oskarżenie i ustaliło, że skradzioną skórę nabył szewc Widawski, zamieszkały przy ul. Złotej 2. Skórę odebrano i zwrócono prawemu właścicielowi, zaś winnym sprzedaży i kupna skradzionych przedmiotów wytoczono sprawę karną.

UDAWAŁ BYKA NA RYNKU..

Mieszkaniec Pabianic Migdał Jan, zamieszkały przy ul. Mariańskiej 2 upił się do nieprzytomności, a następnie na Nowym Rynku począł zaczepiać przechodniów i wyprawiać różnego rodzaju harce ku uciesze gawiedzi.

Między innymi sztuczkami pijany osobnik udawał byka i bódł głową każdego, kto znajdował się w pobliżu. Policja położyła kres wybrykom pijaka, którego osadzono w areszcie miejskim do wytrzeźwienia. Po wypuszczeniu go z aresztu Migdał upił się powtórnie i wywołał nowy skandal uliczny, za co po raz wtóry osadzono go w areszcie.

NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU.

Na Rabczyńskiego Stanisława, zamieszkałego przy ul. Piotra Skargi 59, gdy ten znajdował się na pl. Dąbrowskiego, napadło 4 nieznanych mu osobników, którzy nożem zadali napadniętemu kilka ran.

Po dokonaniu tego czynu napastnicy rzucili się do ucieczki. Silnie broczący krwią Rabczyński począł wzywać pomocy, na skutek czego rzucono się w pościg za uciekającymi napastnikami, z których schwytano jednego niejakiego Zalepę Aleksego. Pozostałym trzem napastnikom udało się zbiec. Zalepę osadzono w areszcie do sprawy sądowej. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Policja poszukuje pozostałych sprawców napadu.

AWANTURY I WYKROCZENIA.

J. Chęcińska z ulicy Orlicz Dreszera 9, wszczęła awanturę z swym lokatorem Konstantym Rogodzińskim. Za zakłócenie spokoju spisano jej protokół.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięta została Zajde Ruchla (Warszawska 7) za nieprzestrzeganie przepisów przy sprzedaży pieczywa, oraz Reliński Józef (Leśna 41) za antysanitarny stan posesji.

Kubasiak Stefan (Moniuszki 92) i Byśka Andrzej z Karniszewic pod Pabianicami pobili się w parku Wolności, za co obu aresztowano i osadzono w areszcie miejskim.

ŻYCIE ZGIERZA

Zakończenie roku szkolnego.

Wczoraj na zakończenie roku szkolnego w szkołach powszechnych odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyły wszystkie szkoły powszechne.

Po nabożeństwie dzieci udały się do swych szkół, gdzie nastąpiło rozdanie świadectw, Szkołę powszechną ukończyło około 350 absolwentów.

Specjalnie uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się wieczorem w Dokształcającej Szkole Zawodowej przy udziale prezydenta J. Świercza. Po przemówieniu kierownika szkoły Fr. Bliźniewskiego, który zachęcał opuszczających mury szkolne absolwentów do dalszego kształcenia się, zostały rozdane świadectwa absolwentom w liczbie 66 osób. Do szkoły tej uczęszczało 333 uczniów.

Następnie przedstawiciele poszczególnych klas składali życzenia prezydentowi Świerczowi z okazji zbliżających się imienin. W przemówieniu swoim prezydent podziękował za wyrazy przywiązania, zachęcając absolwentów do kontynuowania pracy nad dokształcaniem się.

Również serdeczne życzenia imieninowe złożył w imieniu nauczycielstwa kierownik Bliźiński. Wspólna fotografia zakończyła tę miłą uroczystość.

ROZBUDOWA GMACHU SZKOLNEGO.

Obecnie w Zgierzu wszystkie dzieci w wieku szkolnym miały możność uczęszczania do szkół. Brak jednak większej ilości izb szkolnych dawał się poważnie we znaki wobec przeludnienia klas. W roku przyszłym jednak zagrażał brak izb szkolnych dla nowego rocznika. Zarząd Miejski na czele z prezydentem J. Świerczem, który opiekuje się pieczołowicie szkolnictwem przystąpił do rozbudowy gmachu szkoły nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza 2. Zostanie dobudowana sala gimnastyczna oraz nadbudowane pierwsze piętro. Przebudowa tego gmachu kosztować będzie około 60,000 zł.. Prace rozpoczną się już w bieżącym tygodniu.

WALNE ZEBRANIE „ZGODY".

W czwartek dn. 1 lipca 1937 r. o godz. 18 w sali kina „Venus" przy ul. Piłsudskiego 26 odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu. Porządek dzienny przewiduje sprawozdanie za rok 1936 oraz uchwalenie wniosku o połączenie z Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi.

POTĘGA ŻYWIOŁÓW.

APOKALIPTYCZNE ZJAWY

W KRAINIE LAWY I GEJZERÓW.

Reykjavik, w czerwcu.

Zapach ryb prześladuje człowieka wszędzie, począwszy od nabrzeży portowych aż do pokoju hotelowego.

Kilka kroków za portem — na miłość Boską, poco to? — staw miejski! Człowiek radby nie widzieć już wody, a tu znów staw!

Naokoło pełno pomników. Cała okolica to skały i głazy. A pomniki granitowe, więc znowu kamień!

W ogromnej sali jadalnej hotelu, imitującej hotelowe sale kontynentu, muzyka! Czuję także zmęczenie po 5 dniach huśtawki morskiej. Zatem — czym prędzej do łóżka!

Nazajutrz pogoda trochę lepsza. Miasto niepodoba mi się i przy pogodzie. Ludzie wyglądają źle; podobno dużo tu gruźlicy. Trzeba zemknąć z miasta. Udało się zebrać małe towarzystwo. Bierzemy auto — i jazda do Gullfossu i wielkiego gejzyru!

Teraz dopiero widzimy Islandię! Kilka kilometrów za miastem rozpoczyna się krajobraz, może jedyny w świecie. Auto pędzi po drogach nie najgorszych, między łąkami, wśród głazów i skał. Tam przecina ziemię szczelina, szeroka na kilka metrów i głęboka. Z gór spada w kaskadach wodospad i zalewa łąki i drogę. Przejeżdżamy przez zalaną drogę i unosimy się wysoko na wąskiej ścieżynie, opartej o skałę górską i nie zabezpieczonej nad przepaścią. Ale nasz szofer prowadzi cudownie! Skały i góry wokoło. Wszędzie porozrzucane „próbki" spiekłej lawy. Krajobraz głęboki i szeroki, a groźny i posępny. Obrazy apokaliptyczne dziwnie jakoś zgadzają się z grozą tej ziemi.

Raz po raz słońce przebija się przez chmury. Słup pary kłębi się i przegina pod ostrym tchnieniem wichru. Tam drugi, trzeci i dziesiąty słup. Ziemia pali się i syczy.

Wielki gejzyr otoczony jest licznymi oparzeliskami i dymiącymi otworami, które niekiedy wypełnione są krystalicznie czystą wodą. Biada temu, kto na tej ziemi stąpnie nieostrożnie! Gejzyr gotuje się wciąż. Biała piana unosi się na nim co kilka minut. Para, przesycona siarką, zatruwa powietrze. Ale obecnie już rzadko tylko wytryskuje potężnym słupem. Mówią, mi, że co dwa dni, lecz nie regularnie. Niedawno wystrzelił na 58 m. i tak szalał przez pół godziny. Widziałem mały gejzyr, oddalony stąd o 50 km. jak w oznaczonym czasie — punktualnie co 2 godziny — wyrzucał fontanną wrzącej wody potężnym wybuchem. Ze zdumieniem patrzałem na to zjawisko. Opodal usiadł chłop islandzki z swym synkiem. Nie mówili nic, z oczu ich nie wyczytałem ani zdumienia, ani przejęcia się jakiegoś; zżyli się z tymi, nie zwykłymi dla nas, potęgami przyrody. W oddaleniu, pełnym szacunku stoi sportowo ubrana Francuzeczka z parowca, który wczoraj nadpłynął, i trzyma w pogotowiu swój aparat fotograficzny. Po chwilowym oniemieniu roześmiała się wesoło i obecnie szczebioce swym szampańskim językiem o rzeczach niepotrzebnych. A gejzyr bucha i jęczy wciąż...

Nasz szofer kieruje autem przez nieprawdopodobne wiraże i dróżyny w zachodnią stronę. Rozbłysło słońce. Promienie słońca islandzkiego mienią się wciąż innymi kolorami. Wieczorem okolica zupełnie niepodobna do tej, którą się widziało zrana. Nawet czarny bazalt skał uśmiecha się trochę.

Naraz słychać szum. Potem widać chmurę mgły, bitej wiatrem.

Zbliżamy się do potężnego wodospadu Gullfoss. W trzech tarasach spada woda szerokiej rzeki w czeluść bazaltową. Woda zamienia się w pianę, potem w chmurę, wreszcie we mgłę. Rozpylona i śnieżno biała, zakrywa ostatni spad górskiej rzeki, która strasznym rykiem kończy swój szalony skok w przepaść.

W szałasie, skleconym z cieńkich desek, są dwie przestronne, czyste izby. Dobra herbata i jakieś mniej dobre ciastka pokrzepiają nas po 200 km podróży.

W. Z.

—ooo—

JAK SOBIE RADZĄ I ŻYJĄ

Polacy w Holandii.

Na terenie Limburgii działa 19 organizacji polskich, a mianowicie: 7 Katolickich Tow. Górników Polskich, 3 Koła Teatralne, 2 Tow. Gimnastyczne „Sokół", 2 Katolickie Stow. Polek, jedno Towarzystwo Muzyczne, Związek Polaków, Chór kościelny, Chór śpiewu młodzieży oraz Harcerstwo Polskie. Wszystkie te towarzystwa należą do Związku Polskich Towarzystw w Holandii.

Najwięcej istnieje tu towarzystw górników polskich, które cieszą się pełnym uznaniem ze strony władz świeckich, oraz kościelnych w Holandii i wielkie mają poważanie, gdyż na terenie Limburgii znajduje się blisko sto procent katolików. Organizacje te oprócz załatwiania spraw kościelnych, jak np. śpiew polski w kościołach podczas nabożeństw polskich w danych miejscowościach w razie wypadku śmierci członków, służą pomocą pozostałym rodzinom, zajmują się pogrzebem zmarłego. Dalej zajmują się przeprowadzaniem zbiórek na różne cele. Ponadto Towarzystwa urządzają różne obchody, uroczystości i odczyty w swych miejscowościach. Z owych Towarzystw kościelnych powstały również t. zw. Rodzicielskie Rady Szkolne, które służą pomocą nauczycielom. Tam gdzie rady nie ma, załatwia wszelkie sprawy towarzystwo kościelne, lub inne. Na przykład w Lutterade z ramienia Towarzystwa Górników Polskich udzielane są dzieciom lekcje ojczystego języka. Podobnie jest w Hoensbroek, w Waubach. Heerlen i w szeregu innych miejscowości. Wyżej wymienione towarzystwa biorą zwykle udział we wszelkich ogólnych imprezach narodowych, urządzanych przez Centralny Związek, oraz w holenderskich uroczystościach o charakterze katolickim. Towarzystwa te odbywają co miesiąc zebrania, na których prezesi mają różne odczyty i wykłady na tematy kultuarlno - oświatowe, gospodarcze, lub inne. W dyskusji daje się zauważyć wśród członków wielkie zainteresowanie położeniem Polski oraz nastawienie wysoce patriotyczne. Podkreślić należy, że właśnie te towarzystwa stanowią pierwszą ostoję polskości na tym terenie.

—ooo—

Międzynarodowe wyścigi żaglówek.

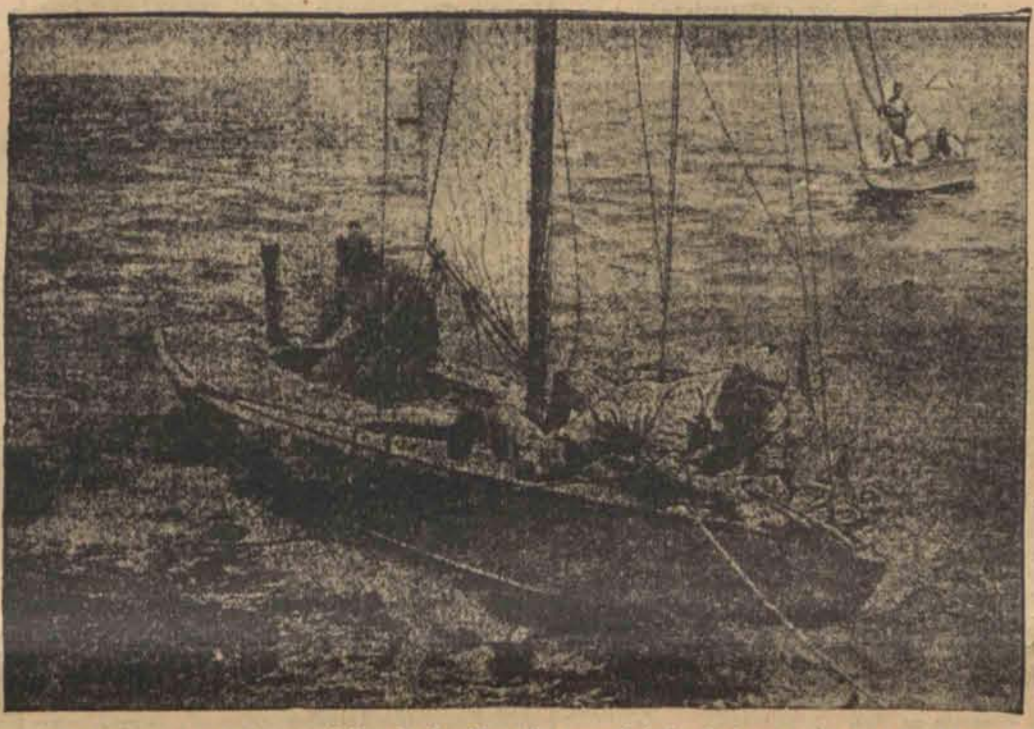

W międzynarodowych wyścigach żaglówek zwyciężyła holenderska łódź „Algenib" z porucznikiem Poortmunnem przy sterze.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 27

Jerzy tymczasem już śmiał się wesoło. Usłużny i uważny kelner podał nową lampkę i napełnił ją szampanem.

— Nic nie robię specjalnego!.. Zirytowało mnie to, że tak fatalnie zająknąłem się na imieniu pani Ligii! Wybaczcie moi państwo, ale trzeba być idiotą, aby w taki sposób się pomylić!.. Zresztą — zwrócił się do fordanserki — pani się śmieje, jest wesoła i nie bierze mi za złe mego „niewłaściwego" wybuchu — prawda?

— Naturalnie, że nie! To bardzo zabawne, kiedy goście tłuką kieliszki!

— Więc tym bardziej ty, nie możesz mieć nic do powiedzenia! Wypuścili mnie na wolność, ponosi mnie temperament, więc szaleję. Grają znowu! Idziemy tańczyć!

Wstał i skłonił się przed Ligią. Oddalili się, lawirując między stolikami, a gdy się znaleźli na kole dancingu, Jerzy mocno przycisnął do siebie swą tancerkę i zmieszał się z tłumem wirujących par.

Odynicz siedział przy stoliku z miną mocno zafrasowaną. Zachowanie się Jerzego przejmowało go trwogą. Widział teraz jasno, że z przyjacielem nie jest dobrze, kuracja tylko pozorne dała rezultaty, może za wcześnie wrócił do domu. Może zresztą — pocieszał się w duchu — po długim pobycie w zamknięciu lecznicy, musi się wyszumieć. Musi wyładować nagromadzone w spokoju siły żywotne....

Po przetańczonym walcu, rozbawiona i roześmiana para wróciła do stolika.

— Cóż to za grobowa mina! — zawołał Jerzy do Odynicza. — Obydwaj mamy powody do szalonej radości: ty z powodu twego konkursu, a ja! No, ja! Ja mam tysiące powodów do uciechy! Nie bądźże taki nasrożony! Może jeszcze jedną panią zaprosić do naszego stolika? Chcesz?

— Nie, nie. Nie potrzeba. Jeżeli pozwolisz, następny taniec zatańczę z panią Ligią, nie możesz być taki zachłanny!

— Jeżeli tylko pani będzie sobie tego życzyła, nie mam nic przeciwko temu. A co chcecie tańczyć?

— Tango! — zawołała fordancerka.

— Zrobione! — odparł i skierował się do orkiestry. Konferował chwilę z pierwszym skrzypkiem bardzo na wesoło, po czym wrócił na swoje miejsce i w tym samym momencie rozpoczęto grać „Ostatnią niedzielę".

Odynicz z Ligią poszli tańczyć.

— Ten pan Winicjusz — ona zaczęła rozmowę — to strasznie miły gość, proszę pana. Rzadko tacy się spotykają. I taki jest wesoły, że trudno przy nim się nie śmiać. Pewno jest bardzo szczęśliwym człowiekiem.

— A czy pani jest szczęśliwa?

— Niebardzo, proszę pana. Ale jak tańczę z kimś takim jak pan Winicjusz i piję szampana, to wtedy jest mi strasznie dobrze i chyba wtedy jestem szczęśliwa. Ale jak się trafi gość stary, brzydki, obrzydliwy i trzeba z nim tańczyć i siedzieć przy stoliku i udawać, że to przyjemnie jak się przystawia — to jestem bardzo nieszczęśliwa.

— A ze mną?

— Z panem jest dobrze, bo pan jest przyzwoity człowiek.

— Skąd pani o tym wie? Mogę być ostatniego rzędu łotrem.

— Nie. Pan jest porządny człowiek i pan Winicjusz też. My, fordancerki, umiemy poznawać człowieka po tym jak tańczy.

— Na czym polega ta różnica w tańczeniu?

— Tego to nie potrafię panu powiedzieć. Ale to się wie od razu. Każda z nas wie.

— Więc dzisiaj jest pani szczęśliwa?

— Bardzo! Proszę pana, czy pan Winicjusz jest żonaty, bo to, że nie ma obrączki, to niczego nie dowodzi?

— A dlaczego pani jego o to nie zapytała?

— Pytałam. Ale mi powiedział coś głupiego.

— Jakto głupiego? Co?

— Powiedział mi, żebym się zapytała jakiegoś pana Sienkiewicza z kim się ożenił. Winicjusz. Myślałam, że może to jest pan, bo tak, to gdzie mam szukać tego pana?

Odynicz roześmiał się wesoło.

— To nie ja jestem tym panem! A gdzie tamtego szukać — nie wiem.

— Ee, to sobie pewno jakieś żarty ze mnie stroicie! Niech mi pan powie uczciwie: żonaty czy nie żonaty?

— A dlaczego pani na tym zależy? Czy pani niewszystko jedno tańczyć z żonatym, czy z kawalerem?

Dziewczyna nie odpowiedziała nic, tylko tęsknie uśmiechnęła się do Odynicza, podnosząc na niego jasnoniebieskie oczy pod mocno uczernionymi długimi rzęsami.

Wyczytał w tym spojrzeniu utajone marzenie kopciuszka o Złotym Królewiczu! I żal mu się jej zrobiło.

— Dawno pani tu tańczy?

— Tutaj od dwóch lat, a przed tym byłam w Piotrkowie. Chciałam kiedyś być w Warszawie! Tam to jest życie! Moja koleżanka jest tam, w Savoyu. Dobrze jej się dzieje. Czasem pisze do mnie. Może mnie tam ściągnie, jak tylko będzie miejsce.

Przestali grać i dziewczyna szepnęła Odyniczowi:

— Teraz nie wrócę z panem do stolika, bo zaraz będzie mój występ... Muszę się przebrać. Po występie przyjdę

I odeszła w stronę garderoby artystów.

Odynicz sam wrócił do stolika. Jerzy nie zauważył jego przyjścia. Siedział ponuro zapatrzony w kieliszek wina i tak zatopiony we własnych myślach, że nie słyszał słów Janka.

— O czymże tak dumasz? Jerzy!

Dopiero dźwięk jego imienia obudził go z odrętwienia.

— A gdzie nasza Ligia? — zapytał wracając całkowicie do chwili bieżącej.

— Poszła się przebrać, bo będzie miała występ. Potem przyjdzie do nas. Widzę, że ci ta dziewczynka wpadła w oko!

— Głupie, miłe i pewno biedne stworzenie. Ale! Cóż się mamy nad wszystkim tak głęboko zastanawiać! Czy to prowadzi do czego dobrego?! Co mnie ona obchodzi?! Dobrze tańczy, jest cudnie zbudowana, czuje się pod ręką żywe, giętkie, ciało, jędrne i młode. To tak jak ten kielich szampana! Czy myślę o niej?! Nie! Ale piję z niej czar — i jestem szczęśliwy! Patrz! Patrz! — już gotowa. Szybko zmieniła strój! Zobaczymy co nam pokaże!

Tancerka wybiegła na salę. Miała na sobie jedynie przepaskę na biodrach i na piersiach, wzdłuż ramion przyczepione złotymi bransoletkami przejrzyste powiewne skrzydła, spływające aż do ziemi, na nogach złote sandałki.

Numer był nastrojowy: marzenie, tęsknota, pragnienie, uchwycony ideał, rozczarowanie, załamanie, śmierć, Impresja wyrażona z dużą dozą poczucia artyzmu.

Podczas gdy oklaskiwana dziewczyna rozdawała ukłony na wszystkie strony, wniesiono wielki pęk kolorowych balonów, laleczek, wachlarzyków i tp. cacek. Tancerka ujęła to wszystko w swe ręce i przesuwając się zwinnie i zręcznie pomiędzy stolikami rozdawała gościom miłe upominki z jeszcze milszym uśmiechem na dodatek. Zewsząd wyciągały się do niej ręce, sypały podziękowania; komplementy, wesołe żarty. Podeszła wreszcie i do stolika Odynicza i Jerzego.

— Co mogę z tych rzeczy zostawić panom? — zapytała wdzięcznie.

— Siebie samą! — zawołał Jerzy, patrząc podnieconym wzrokiem na jej piękne ciało, tak bliskie i tak niepokojące, a tak bardzo w tej chwili niedostępne. — Siebie samą! — szepnął nieco zdławionym głosem.

Portret królowej belgijskiej Astrid

Portret tragicznie zmarłej królowej belgijskiej Astrid, pędzla malarza Van de Winckel, który został uroczyście zawieszony w [illegible]m.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Istniejący od r. 1931 plan zabudowy Warszawy zostanie obecnie, wobec szybkiego tempa rozwoju stolicy i szeregu z tego wynikających zagadnień, poddany re wizji. Warszawa za 50 lat, a nawet wcześniej, jak na to wskazują ostatnie statysty ki przyrostu ludności, będzie miała dwa i pół miliona ludności. Ze śródmieścia coraz bardziej wypierane są mieszkania prywatne, zajmowane przez różne przedsiębiorstwa, firmy handlowe, banki i tp. Mieszkaniec musi emigrować dalej od centrum w odleglejsze dzielnice miasta — a nawet poza jego granice w okolice podmiejskiego regionu. Region podwarszawski, okalający stolicę w promieniu około 20 km, nie jest uporządkowany, mało — nie posiadał dotychczas żadnego planu zabudowy, który by uwzględniał łączność jego z samym miastem. To coraz bardziej aktualne zagadnienie, skłoniło władze miejskie do przeprowadzenia rewizji istniejącego od r. 1931 ogólnego planu rozwoju Warszawy, nie dlatego, żeby sprawa ta nie była przed sześciu laty uwzględniona, lecz dlatego, że obecnie wymaga już bardziej szczegółowego opracowania. Przeprowadzone będą studia nad planem zabudowania regionu, tym bardziej, że wzmógł się ostatnio znacznie okres parcelacyjny i jednocześnie prowadzone są liczne inwestycje o charakterze publicznym i państwowym. Specjalnie zaś uwzględnione będzie zagadnienie, tak odbiegającej je szcze od ideału, komunikacji, komunikacji szybkiej i taniej dla tysiącznych rzesz mieszkańców, pracujących w centrum stolicy, a mieszkających niejednokrotnie o kilkanaście kilometrów poza jego granicami. Spro stanie tym wszystkim wymaganiom związanym z ruchem i łącznością coraz bardziej bezpośrednią regionu podwarszawskiego ze stolicą, staje się sprawą coraz bardziej aktualną. Prace w tym kierunku rozpoczęły się już w miejskim biurze regulacji i pomiarów — we wzmożonym tempie. Przyszła linia rozwojowa Wielkiej War szawy zależna jest bowiem od zharmonizowania jej z taką linią regionu podwarszawskiego.

KRATECZKI.

MAJSTER OD KRADZIEŻY.

CUKIERKI I CZAPKA.

Ludzie są dziwni. Każdy, nawet najporządniejszy i pozornie najrozsądniejszy gość, musi mieć jakiś uraz psychiczny.

Mam naprzykład przyjaciela, człowieka skądinąd całkiem przyzwoitego i mądrego, który jednak jest szalonym, niesłychanym formalistą. Ten człowiek nic nie robi „prywatnie“, wszystko musi mieć swoje „urzędowanie“. Kiedy zdarza się dość często, że żona jego potrzebuje pieniędzy na gospodarstwo, musi napisać do niego umotywowane podanie z marką stemplową.

To jest taki niebywały formalista, że nawet akt — intymny, robi u rejenta. Jak mu się urodziło dziecko, nie chciał go zameldować, dopóki nie przeprowadzono analizy krwi jego i dziecka, która stwierdziła, że krew obydwu ich należy do tej samej grupy. Na drzwiach swego mieszkania wywiesił tabliczkę: „W niedziele i święta gości nie przyjmuje się“.

To jest rzeczywiście straszny człowiek. Nie usiądzie w domu do obiadu, jeśli obok talerza nie znajduje się „menu“, które jego biedna żona musi codziennie sama, własnoręcznie, kaligraficznie wypisywać.

Kiedy służąca chce pieniędzy na pastę do obuwia, musi mu się przedtem meldować za pośrednictwem żony, a kiedy dzieci proszą o pieniądze na kino, odpowiada im z pełną dostojeństwa urzędowego powagą:

— Budżet wyczerpany. Proszę złożyć podanie po pierwszym, kiedy będziemy układali nowy preliminarz budżetowy.

Gdy przychodzą do niego goście, zwra ca się do żony suchym tonem:

— Nalej stronom wódkę.

Do gości zaś nie zwraca się nigdy inaczej, jak:

— Może podatnik pozwoli jeszcze kawałeczek schabu? Proszę bardzo, niech się strona nie krępuje!

Jest rzeczą najzupełniej chyba zrozumiałą, że z takim człowiekiem w ogóle nie można utrzymywać żadnych stosunków towarzyskich. W szynku bowiem, gdy kelner podaje rachunek, żąda na nim opłaty stemplowej z dziesięcioprocentowym dodatkiem, po czym dopiero wypisuje mu asygnatę wypłaty, chowa następnie asygnatę do lewej kieszeni, z prawej zaś wyjmuje pieniądze i dopiero płaci.

W biurze formalista jest zmorą wszystkich kolegów i podwładnych. Kiedyś naprzykład jeden z urzędników zwrócił się do formalisty z prośbą o papierosa.

— Zaczekaj — odpowiedział.

Gość po kilku minutach zapomniał już o papierosie, wraca do swego pokoju, mrucząc pod nosem, a po pół godzinie woźny przynosi mu w kopercie oficjalne pismo:

„W odpowiedzi na pańskie podanie (bez daty i liczby dziennika) w sprawie poczęstowania adresata papierosem, komunikujemy, że zostało ono załatwione przychylnie i po wzmiankowanego papierosa zechce Pan(i) zgłosić się do pokoju nr 24 z uprzednio przygotowanym pokwitowaniem. Podpisano“ i t. d.

CZAPKA.

Młody człowiek, mianowicie 23-letni Erazm Majster z ulicy Podrzecznej, posiada silnie rozwinięte wyczucie handlu. Doszedł on do wniosku, że tylko handel może człowiekowi zapewnić dobrobyt i w tym celu założył sobie straganik z cukierkami przy ulicy Drewnowskiej.

Ale cóż znaczą cukierki dla człowieka, owładniętego ideą potężnego handlu? Guzik! Dlatego Erazm postanowił rozszerzyć swą handlową działalność również na konfekcję damską, męską i nijaką. Ponieważ nijaka jest najmniejsza, a więc najłatwiejsza do zdobycia, pierwszym etapem miała być właśnie ona. Erazm pieniędzy na kupno dziecięcej konfekcji nie posiadał. Ale od czego wrodzony handlowy spryt? Gdy 8-letni Marian Kluska przechodził koło Erazmowego straganu, Erazm zgrabnym chwytem zerwał dziecku czapkę z główki, uważając, że czapka ta będzie właśnie zaczątkiem handlu konfekcją nijaką.

Niestety. Dziecko zaczęło płakać, zbiegli się ludzie, Erazm wypierał się, że o czapce nic nie wie, że dziecko kłamie, albo w ogóle zwariowało, ale przy osobistej rewizji czapeczkę u Erazma znaleziono.

Sąd Grodzki skazał Erazma Majstra na miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 22 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja dla dzieci — z Poznania
16.20 Koncert na skrzypce i fortepian
16.45 „Winniki — miasto tytoniu“ — felieton ze Lwowa
17.00 Koncert orkiestry P. R.
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Spadek“ — skecz
19.15 Recital fortepianowy z Wilna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka i taneczna — z Wilna
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Przygody Stasia“ — opowiadanie Bolesława Prusa (1)
22.00 Arie i pieśni w wykonaniu W. Walewskiej
22.20 Kwartet smyczkowy
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
13.55 Utwory solowe w wyk. polskich artystów
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
18.10 Piosenki rewiowe — płyty
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
Około g. 20.55 „Kościec Łodzi“ — pogadanka
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 23 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Uprawa ugorów — pogadanka
12.25 Koncert orkiestry wojskowej — z Łodzi
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
16.00 „W literackim muzeum osobliwości“ — szkic
16.15 Pieśni w wykonaniu chóru żeńskiego „Zjednoczone“ — z Łodzi
16.45 „Pamiętniki żołnierzy“ — odczyt
17.00 Zespół salonowy Stefana Rachonia
17.50 Samochody i samoloty parowe — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka z płyt
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Na świętojańskiej Sobótce“ — regionalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Przygody Stasia“ — opowiadanie Bolesława Prusa (2)
22.00 Krakowski kwartet Schrammla
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.30—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 „Nasze wakacje“ — pogadanka dla dzieci
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
18.10 Pogadanka społeczna
18.25 Muzyka z płyt
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 „Łódź w Ameryce“ — pogadanka
19.20 „Wesoły Dymek z komina“
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CYNGIEL ZAWADZIŁ O KIESZEŃ

Zdradliwy strzał z fuzji.

Z Mogilna donoszą:

W majętności Świerkówiec pod Mogilnem zdarzył się tragiczny wypadek z bronią.

17-letni polowy, Czesław Mieczykowski, wrócił z pola i w chwili zdejmowania z ramienia nabitej fuzji zahaczył mu się cyngiel o kieszeń, wskutek czego nastąpił wystrzał. Wypadek zdarzył się przed domem i los zrządził tak fatalnie, że nabój śru towy ugodził stojącego w odległości dwóch kroków 16-letniego brata Mieczykowskiego — Stanisława. Nabój rozszarpał nieszczęśliwemu chłopcu w straszny sposób szczyt prawego obojczyka, tak że nieszczęśliwy wkrótce zmarł.

Na miejsce wypadku przybył lekarz z Mogilna, który stwierdził już tylko zgon, a ksiądz namaścił tragicznie zmarłego osta tnimi Olejami św.

Przypadkowego zabójcę własnego brata policja aresztowała. Tragiczny wypadek wywołał wśród mieszkańców wioski przygnębiające wrażenie. Rozpacz rodziców zmarłego jest wielka.

„Czarne piekło“ w cukierniach.

SOBOWTÓR KOMISARZA.

WARSZAWA, 22. 6. — Notoryczny złodziej, Władysław Siarkowski nie miał szczęścia do kradzieży. Gdziekolwiek przystąpił do „pracy“ już samym wyglądem swoim wzbudzał podejrzenia i czujność upatrzonych ofiar.

Wobec tego złodziej postanowił radykalnie zmienić swój wygląd. Kupił sobie czarne spodnie, takąż kurtkę, okrągłą czapeczkę, wysmarował sobie twarz sadzami i przedzierzgnął się w stuprocentowego kominiarza.

Tak zmieniwszy swoją postać, złodziej udawał się do „pracy“. Nowa robota spodobała mu się ogromnie. Służące przyjmowały go nader życzliwie, co ogromnie ułatwiało mu „oczyszczanie“ mieszkań z cenniejszych przedmiotów.

Wczoraj złodziej-kominiarz zawędrował do cukierni na ul. Długą 17. W poszukiwaniu sadzy, spryciarz pokręcił korbką kasy sklepowej i już był bliski celu, gdy niespodziewanie zjawił się prawdziwy kominiarz.

Temu nie spodobał się konkurent, zaczął indagować Siarkowskiego i rychło przekonał się, z kim ma do czynienia, wobec czego pełen oburzenia rzucił się na złodzieja z pięściami. W cukierni powstało czarne piekło. W tumanach sadzy migotały tylko pięści walczących. Po skończonej bójce leżał pokonany pseudo-kominiarz, którego zabrał policjant do aresztu.

JUAN FERNANDEZ.

„LA CABALLERA“

Stanąłem na progu garderoby. Conchita w wysokich lakierowanych butach, stała tyłem do drzwi. Stajenny, pół klęcząc, przymocowywał jej srebne ostrogi.

Była powiewna i zgrabna, jak figurynka z saskiej porcelany. Puszyste jasne wło sy wymykały się spod szerokiego ronda białego filcowego kapelusza. Ciemnopurpurowe bolero lśniło bogatym żółtym haftem.

Szeroki czerwony pas jedwabny okręcał trzykrotnie jej kibić tak smukłą, że w dwie dłonie ująć by się dała, a spódnica biała, jak i kapelusz, ciężkimi fałdami opadała aż do ziemi.

Trzymając pod pachą szpicrutę, powoli wciągała długie, zapinane na wiele guziczków, rękawiczki.

Przez otwarte szeroko okno dochodził tumult rozgorączkowanej publiczności, niecierpliwie śledzącej widowisko. Co chwila rozlegały się salwy okrzyków i oklasków i tupot nóg rozentuzjazmowanego tłumu.

Potem zaległa martwa, ciążąca ołowiem, złowróżbna cisza, nagle przerwano tryumfalną fanfarę obwieszczającą nareszcie, że toreador po krwawej walce położył trupem rozwścieczonego byka.

Conchita zapytała spokojnie:

— Wszak teraz występuje eskadrylla Miguela, prawda?

— Tak jest, senora.

— A potem kolej na mnie?

Stajenny kiwnął potakująco głową.

Podniósł się z ziemi, i dojrzałem wówczas kościstą jego twarz, szerokie brwi nad głęboko osadzonymi oczami i bladą pręgę, przecinającą w poprzek smagły policzek.

Wyraz tej fizjonomii napełnił mnie odrazą.

— Czy senora gotowa? — zapytał szorstko niemiłym, gardłowym głosem.

— Tak, ale nie przyprowadzaj tu Efeba. Sama po niego pójdę do stajni. Chcę osobiście sprawdzić wędzidło i popręgi.

Jose wyszedł bez sowa. W przejściu potrącił mnie tak brutalnie, że się zatoczyłem.

Teraz dopiero Conchita zauważyła moją obecność.

— Dzień dobry! — zawołała uradowana — jak to ładnie, że pan sobie o mnie przypomniał.

— Czyż mogłem zapomnieć po zeszłorocznych pani tryumfach?

Po przyjacielsku uścisnęła mi rękę.

— Chce pan zrobić wywiad?

— Króciutki, błyskawiczny. Pragnąłbym tylko móc poinformować czytelników, co mogło panią skłonić do porzucenia cyrku, skoro odnosiła pani takie sukcesy?

— Chętnie panu odpowiem. Otóż, przed rokiem, na benefis dyrektora, miałam karkołomny występ. Ujeżdżałam nie, jak zwykle, cztery konie, a sześć rwących, ognistych arabów i nie na gładkiej wysypanej piaskiem scenie, a po gęsto najeżonym przeszkodami obwodzie. Co chwila musiałam przesadzać rowy, wypełnione wodą, przeskakiwać przez wysogie bariery i zastawy z drutu kolczastego. Szło mi dobrze, aż przy trzecim okrążeniu noga jednego konia zaczepiła się o drut.

Runął z całym impetem, a za nim zwaliły się jeden po drugim wszystkie inne, pociągając za sobą i tego, którego dosiadałam. Znalazłam się na dnie jakiegoś, suchego na szczęście, rowu pod potwornym stosem skłębionych nade mną końskich ciał. Cudem tylko wyszłam cało z tego wypadku. Powinna byłam być zmiażdżona. Tymczasem nie stało mi się nic, i to do tego stopnia, że, gdy stanęłam na nogach, wskoczyłam na konia i dokończyłam swego numeru.

— Powinszować pani niezwykłej odwagi!

— Nie może być mowy o odwadze — wzruszyła ramionami. — Przeżyłam chwile tak straszliwego przerażenia, zanim mnie wydobyto, że pół żywa z trwogi, przytłoczona mającym mnie zdruzgotać ciężarem, uczyniłam ślub, iż porzucę cyrk i zaniecham tak niebezpiecznego zawodu.

Zapłaciłam dyrektorowi wysokie odszkodowanie za zerwanie kontraktu i przez rok żyłam, jak kapitalistka, wydając w szybkim tempie zebrane oszczędności.

Gdy pieniędzy zbrakło, musiałam znów pomyśleć o zarobkowaniu. I przyszło mi do głowy, że zabawką byłaby dla mnie rola „caballery in plazza“, bo czemże jest podjudzanie na koniu byka do walki wobec tego, czego dokonywałam w cyrku?

— Jednak to ryzykowne zajęcie...

— Trzeba tylko mieć dobrze wytresowanego konia, a ja mogę liczyć na Efeba.

Rozlegla się fanfara.

— Czas na mnie — powiedziała. — Muszę iść do stajni

Jose trzymał za uzdą przepięknego karego konia. Ujrzawszy swoją panią, zarżał radośnie.

Conchita z całą uwagą obejrzała siodło i popręgi, kazała podciągnąć strzemiona i, klepiąc Efeba po szyi, podała mu kawałek cukru. Ku jej zdziwieniu koń odwrócił głowę.

— Co mu jest? — zapytała stajennego.

— Wiadomo, że miewa kaprysy — odburknął Jose.

Uspokojona, Conchita przestała o tym myśleć.

— Jakiż antypatyczny człowiek — szepnąłem.

— Nie, tylko nie może mi darować, że odrzuciłam jego miłość. Musiałam aż szpicrutą go uspokoić.

— A więc ta pręga na jego twarzy?...

— Nie miałam innej broni.

W tej chwili nadbiegł dyrektor. Troskliwie zapytał Conchitę, jak się czuje, i pomógł jej usiąść na siodle. Po czym podał jej zakończone szpikulcem chorągiewki, które wrzuciła do przytwierdzonego przy siodle kołczana.

Jose podszedł blisko.

— Czy senora nie ma mi nic do powiedzenia? — zapytał głosem, w którym drgała pogróżka.

Obrzuciła go w milczeniu pogardliwym spojrzeniem.

Efeb, witany oklaskami, wpadł na arenę. Mężczyźni podrzucali w górę kapelusze, kobiety powiewały chusteczkami i wachlarzami.

Raptem wszyscy zamilczeli: ze stajni wprost na Conchitę pędził z nastawionymi rogami i śliną, ociekającą z pyska, straszliwy, olbrzymi byk.

Efeb, posłuszny swej pani, odskoczył w bok, gdy Conchita błyskawicznym ruchem wbiła bandesilę w szyję zwierza.

Byk, rozjuszony bólem, znów nacierał. Zatrzymał się na chwilę, wodząc krwawym okiem po trybunach, i wówczas dojrzałem nagle pobladłą twarz Conchity. Nerwowym ruchem pociągała za uzdę. Efeb, zawsze posłuszny, stał teraz w miejscu.

Przejęta lękiem, pogroziła mu szpicrutą. Koń stulił uszy. Zamiast gotować się do skoku, cofnął się trwożliwie. Szukając ostatniego ratunku, w śmiertelnym przerażeniu, spięła go strogami. Efeb znów zrobił krok do tyłu.

Tłum zaczął przekleństwem i wyzwiskami obrzucać tę, którą przed godziną gotów był na rękach nosić.

Wtem cisza zapanowała. Tłuszcza zrozumiała, jaki dramat się przed nią rozgrywa.

Byk, zebrawszy się w sobie, jak grom runął na Efeba. Piękny kary koń osunął się z wyprutymi wnętrznościami na piasek. A opodal w kałuży krwi ze złamanym kręgosłupem dogorywała Conchita.

Wpadłem do stajni.

— Morderco! — rzuciłem się oślepiony bezsilną wściekłością ku Josemu.

— Nie chciałem ich zabić. Chciałem ugiąć jej dumę. Myślałem, że, gdy ją zelżą i wygwiżdżą, padnie mi w ramiona. Nasypałem tylko koniowi soli karlsbadzkiej do obroku..

Tłum. Kw.

SPORT.

A więc jutro mecz ze Szwecją.

Dzisiejsza uroczystość na lotnisku.

Dziś we wtorek na lotnisko na Okęciu przybywa szwedzka reprezentacja piłkarska, która w środę na stadionie Wojska Polskiego o godz. 18-ej rozegra mecz z Polską. Szwedzi powitani będą na lotnisku przez prezesa PZPN. płk. dypl. Kazimierza Glabisza w asyście pp. mjr. Kaciukiewicza, kpt. Nikolskiego inż. Grabowskiego i Michałowskiego. Tym samym samolotem przyjeżdża sędzia meczu, Francuz p. Leclery.

Gracze polscy przyjadą do Warszawy w ciągu dnia dzisiejszego i zameldują się w hotelu „Terminus" u kapitana związkowego p. Kałuży.

Szwedzi przed samym wyjazdem do Warszawy pokonali w niedzielę Estonię 7:2, a przed kilku dniami Finlandię 4:0. Opinia szwedzkich kół piłkarskich i prasy fachowej liczy się jednak naogół z porażką swej drużyny. Polska ma bowiem w Sztokholmie dobre imię, zwłaszcza po zwycięstwie w Paryżu 5:1.

Personalia drużyny, która walczy z Polską są następujące: bramkarz Sjosberg z Aik, lat 23, 3 razy w reprezent. Prawy obrońca Inndgren z Aik, lat 23, grał 3 razy w reprez. Prawy pomocnik Almgren z Aik, lat 29, grał 1 raz w reprez., środek pomocy Johansson z Goteborgu, lat 29, lewy pomocnik Svanstroem z Oergryte, lat 21, grał 1 raz w reprezentacji, prawe skrzydło Josefsson z Aik, lat 20, prawy łącznik Jonson z Eifsberg, lat 27 grał 23 razy, środek napadu Ericksson z Saniviken, lat 28, grał 8 razy, lewy łącznik Bunke z Helsingborg, lat 25, grał 5 razy, lewe skrzydło Wetterstroem z Norrkoepping, grał 2 razy, zapasowy bramkarz z Bergquist z Hammarby, obrońca Stoold z Aik, pomocnik Jacobsson, napastnik Nilsson.

Skład drużyny polskiej jest następujący: Madejski, Gemza, Szczepaniak, Kotlarczyk 2 Wasiewicz, Kryszkiewicz, Piec 1, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

Zapasowi: Pawłowski, Twórz, Piec 2, Matias, Kisieliński.

Bez robotników polskich

odbędą się igrzyska w Antwerpii.

Jak się dowiadujemy egzekutywa zarządu głównego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych RP. postanowiła wycofać się z olimpiady robotniczej, która ma się odbyć w końcu bm. w Antwerpii. Przyczyną tego kroku jest dopuszczenie do igrzysk reprezentacji Rosji sowieckiej. Zarząd główny Zw. Robotn. Stow. Sportowych R. P. stoi na stanowisku, że udział w olimpiadzie robotniczej, zorganizowanej przez socjalistyczną międzynarodówkę sportową, mogą brać jedynie państwa zrzeszone w socjalistycznej międzynarodówce. Dopuszczenie reprezentacji sowieckiej jest w tych warunkach nieformalne. W razie, gdyby biuro międzynarodówki nie zrewidowało swej uchwały polska reprezentacja robotnicza zrezygnuje z wyjazdu do Antwerpii, a rozegra jedynie zawody w północnej Francji z reprezentacjami robotniczymi polskiej emigracji.

Czyżby rekord światowy?

Osobliwy maratończyk

Jedno z pism warszawskich pisze'

Zwycięzca biegu maratońskiego na ostatniej olimpiadzie, Grek Kariakidis, pobił niedawno, z okazji podróży króla Jerzego II do Peloponezu, oryginalny rekord. Słynny biegacz na przestrzeni 40 km. od miejscowości Velo do Kokoni biegł równo z pociągiem, wiozącym króla. Na dworcu w Konkoni król otrzymał z rąk „maratończyka" bukiet polnych kwiatów, zerwanych po drodze.

Pociąg królewski biegł wprawdzie wolniej, niż normalnie pociągi greckie, dla umożliwienia ludności zobaczenia monarchy, który cały czas podróży stał w oknie, tym nie mniej jednak szybkość jego wynosiła około 25 km. na godzinę". —

Nie wierzymy autorowi na słowo. Bo przede wszystkim zwycięzcą w biegu maratońskim na ostatniej olimpiadzie był nie Kariakidis, a Japończyk Son. Po wtóre nie wierzymy, aby ów Grek (zapewne pomylono tu nazwisko dobrego zresztą biegacza Kiriakidesa) mógł przebiec 40 kilometrów w tempie 25 km. na godzinę. Takiej sztuki nie dokazał dotychczas nikt na świecie. Ani Nurmi, ani Ritola, ani Zabala, ani też żaden z najlepszych na świecie maratończyków nie przebiegł jeszcze 20 kilometrów w ciągu 1 godziny.

Fantazję łatwo pisać, trudniej jest fakty sprawdzać.

Pierwsze wyniki

polskich szermierzy w Paryżu

W poniedziałek rozpoczął się w Paryżu międzynarodowy turniej szermierzy z udziałem wojskowych reprezentacyj szeregu państw europejskich. Pierwszego dnia rozpoczęły się rozgrywki w szpadzie. W pierwszej rozgrywce zwyciężył Belg Dumonceau. Szempliński zajął trzecie miejsce.

W drugiej rozgrywce pierwszym był również Belg Scheere. Suski zajął czwarte miejsce.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU WALK W CYRKU.

W dniu wczorajszym zakończony został w Cyrku Sport-Palace turniej walk „catch as-catch can".

Pierwsze miejsce w turnieju zdobył słynny polski zapaśnik Władysław Zbyszko - Cyganiewicz, drugie miejsce podzielili Kaplan i Nowina Szczerbiński, trzecie miejsce zdobył Martinson, czwarte — Ding, piąte Streśniak, szóste — Maciejewski i nagrodę pocieszenia Arrisinay.

FUZJA ZWIĄZKÓW POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

Ostatnio wybrany Zarząd grupy łódzkiej Legionu Śląskiego uważał za główne swe zadanie doprowadzenie do połączenia „Legionu Śląskiego" ze Związkiem Powstańców Śląskich w Katowicach.

W kwietniu 1937 r. prezydium Zarządu Głównego Legionu Śląskiego zgodziło się na żądanie delegacji łódzkiej, polecając równocześnie grupie łódzkiej zorganizowanie walnego zjazdu w Łodzi. Na zjeździe tym na wniosek prezesa Zarządu Głównego d-ra Karola Polakiewicza uchwalono wniosek o połączenie się ze Związkiem Katowickim.

Połączenie ostatecznie dokonało się w dniu 19 bm. na posiedzeniu członków Zarządu Głównego Legionu Śląskiego (z Łodzi prezes grupy łódzkiej p. Kazimierz Gallas), pod przewodnictwem prezesa Związku Powstańców Śląskich senatora Rudolfa Kornke.

Obecnie istnieje tylko jedna organizacja; grupy Legionu Śląskiego stały się automatycznie oddziałami jedynego Związku Powstańców Śląskich w Katowicach.

Egzaminy do Państwowego Męskiego Liceum Handlowego.

Od nowego roku szkolnego otwarte będzie przy Państwowym Gimnazjum Kupieckim w Łodzi, Al. Księży Młyn nr. 13 Państwowe Męskie Liceum Handlowe.

Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia gimnazjum nowego typu, względnie 6 klas dawnego lub świadectwo ukończenia 3-letniej albo 4-letniej średniej szkoły zawodowej.

Absolwenci Państwowego Liceum Handlowego będą posiadali w służbie wojskowej i państwowej służbie cywilnej takie same uprawnienia, jak absolwenci liceów ogólnokształcących.

Będą również mieli prawo wstępu do wyższych uczelni.

Egzaminy wstępne rozpoczęły się wczoraj tj. w poniedziałek, dn. 21 czerwca rb. i trwać będą do czwartku dnia 24 bm. włącznie.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Echa"

w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze.

Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej prosi WPana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

„W związku z listem otwartym niejakiego Edmunda Andrzejczaka (ulica Janiny 5) zamieszczonym 159 „Głosu Porannego" z dnia 12 czerwca 37 roku, w którym autor wyraża się oszczerczo o działalności Zarządu Łódzkiej Rodziny Radiowej, twierdząc, że społeczeństwo odkryje więcej „kwiatków" świadczących niezbyt chlubnie o działalności Zarządu ŁRR. Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej [illegible], że przeciwko oszczercy występuje na drogę sądową".

Zarząd:

sekretarz: (—) E. Sumiński.
prezes: (—) A. Haberling pplk.

Łodzianie na trzecim miejscu

W DRUGIM LOCIE POMORSKIM.

Zakończyły się w Toruniu dwudniowe zawody lotnicze p.n. „Drugi lot pomorski". W zawodach wzięło udział 19 samolotów ze wszystkich aeroklubów.

Konkurs obejmował dwie próby, a mianowicie: lot turystyczny na trasie: Toruń — Skępe — Półwiesk — Lidzbark — Bydgoszcz — Gdynia — Rumia — Inowrocław — Toruń oraz lądowanie w prostokącie z wyłączeniem motoru i wykonaniem spirali.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła załoga aeroklubu pomorskiego: Pijanowski — Kosidowski.

Na drugim miejscu załoga: Przeorski i Siedlecki z aeroklubu z Białej Podlaskiej.

Trzecim miejscem podzieliły się załogi aeroklubu gdańskiego: Pietrusewicz i Gałdyń i aeroklubu łódzkiego: Wróblewski i Weigt.

Za najlepsze lądowanie pierwsze miejsce zajął Kulczycki z aeroklubu warszawskiego, drugie Przeorski z aeroklubu w Białej Podlaskiej. Poza tym załoga aeroklubu pomorskiego Pijanowski i Kosidowski zdobyła nagrody indywidualne za ogólną punktację, za regularność lotu i nagrodę najlepszej załogi aeroklubu pomorskiego.

Nagrodę dla najmłodszej załogi zdobył aeroklub wileński.

Nagrodę pocieszenia uzyskała jedyna zawodniczka Wojtulanisówna z Warszawy.

Sport w kilku słowach.

—W końcu czerwca po meczu z AKS-em drużyna ligowa ŁKS-u wyjeżdża na trzydniowy obóz kondycyjny, który odbędzie się w Kutnie. W miejscowości tej odbędzie się również obóz kondycyjny dla czołowych zawodników gier sportowych, organizowany przez ŁOZPR. Na zakończ. ob. ŁKS rozegra mecz jedną z okolicznych drużyn piłkarskich, najprawdopodobniej z kewerą stanisławowską. Najbliższy mecz ligowy w Łodzi odbędzie się w dniu 5 września z AKS-em.

— W czasie wakacyj w rozgrywkach ligowych ŁKS rozegra w dn. 21 lipca z węgierską Kispest i w dn. 3 sierpnia z drużyną egipską Transport Club-Aleksandria. W dniu 5 sierpnia Egipcjanie grać będą z reprezentacją Łodzi.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo łódzkiej klasy A ŁTSG — WKS oraz dogrywka meczu SKS — Burza (65 minut). Wyniki tych zawodów nie będą miały większego wpływu na układ tabeli mistrzowskiej.

— W dniach 27—29 bm. odbędzie się w Radomiu ogólnopolski zjazd kolarski, na który wyjeżdża z Łodzi wycieczka złożona z ponad 100 kolarzy.

— Drużyna ŁKS-u w składzie: Szyjkowski, Czternasty, Rychtelski i Laub startować będzie w nadchodzącą niedzielę w Wieluniu w drużynowych zawodach szosowych.

— W piątek wyjeżdża do Katowic ekspedycja sportowa łódzkiego Sokola, która weźmie udział w ogólnopolskich mistrzostwach sokolich.

— Sędzią meczu ŁKS — AKS w dniu 29 bm. w Katowicach będzie p. Arczyński.

— W ciągu niedzieli odbędą się lekkoatletyczne zawody półfinałowe o mistrzostwo drużynowe okręgu. Do półfinałów zakwalifiowały się zespoły ŁKS-u, KE, Wimy, Boruty, KP Zjednoczone i IKP.

— Na basenie ŁKS-u zakończone zostały trzydniowe zawody pływackie o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W wyścigu pań stylem klasycznym na 200 mtr. w klasie II-ej zwyciężyła Majerówna (Makabi) 4:25,9 przed Leńską (ŁKS) a w klasie III Gozdawa (ŁKS) w czasie 5:06,4

W wyścigu mężczyzn na dystansie 1500 mtr w klasie I-ej zwyciężył Idzikowski (ŁKS) w czasie 28:02,6 przed Hartwigiem (ŁKS) 30:01,2 i Kałowskim (Makabi). Na tym samym dystansie w klasie III-ej wygrał bieg Gołębiowski II (ŁKS) w czasie 31:48,7.

Ostatecznie w ogólnej punktacji mistrzostw ŁKS zdobył bezapelacyjnie pierwsze miejsce — 746 pkt. wyprzedzając Makabi — 276 pkt.

— Wczoraj zmarła matka świetnego obrońcy ŁKS. i olimpijczyka — Gałeckiego. Wyrażamy mu swe współczucie.

Mecze „dzikich" piłkarzy

K. S. John — Reprezentacja Niezrzeszonych 5:1 (2:1).

Zespół piłkarski KS. John rozgromił zdecydowanie drużynę Reprezentacji Niezrzeszonych na boisku Un. Tour.

Gra była żywa i obfitowała w wiele momentów podbramkowych. Reprezentacja złożona z zawodników czterech zespołów niezrzeszonych, przedstawiła się jako drużyna niezgrana. Wszelkie jej akcje były z łatwością rozbijane przez doskonale dysponowaną pomoc Johna. W 20 minucie John uzyskuje prowadzenie. Po chwili wyrównuje Reprezentacja. W dwie minuty później John zdobywa znów bramkę. Po zmianie stron, agresywniejszym zespołem była drużyna fabryczna, która uzyskała kolejno trzy bramki. U pokonanych wyróżnił się prawy łącznik i obrona. U uzwycięców lewa strona ataku oraz lewy i środkowy pomocnicy.

POLONIA — PROMIEŃ 1:1 (1:1).

Na boisku KS. „Polonii" odbył się mecz pomiędzy drużynami KS „Promień" — KS. „Polonia". Zainteresowanie meczem było bardzo duże, gdyż mecz był ciekawy. Obie drużyny grały bardzo ambitnie, lecz Polonia miała przewagę, częściej znajdowała się pod bramką Promienia. Do pierwszej połowy wynik brzmiał 1:1. Po przerwie nie uległ zmianie. Bramki zdobyli Fred dla Polonii i Łuczyński dla Promienia. Najlepszy na boisku Cichoński (Polonia).

K. S. ORATORIUM — K S. EMKA

Na boisku Union - Touring odbył się mecz pomiędzy klubami KS. Oratorium — KS. Emki. Mecz rozpoczął KS Oratorium. Gra była zmienna i do połowy bezbramkowa. W drugiej połowie Emka zdobyła 4 bramki. Bramkami podzielili się środkowy napastnik, i prawy łącznik po 1. i prawo skrzydłowy 2. dla Oratorium zdobył prawy łącznik tj. 4:1 dla Emki. Sędziował b. dobrze p. Frankus.

K. S. ORATORIUM — Ł. D. S.

Odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużynami KS. Oratorium — ŁDS. na boisku Union - Touringu. Mecz był ciekawy, lecz prowadzony bardzo brutalnie ze strony ŁDS. Wynik meczu brzmi 3:1 na korzyść Oratorium. Czterech bramek nie uznał sędzia. Na 7 minut przed zakończeniem zawodów sędzia podyktował rzut karny przeciw ŁDS za rozmyślne kopnięcie lewego łącznika na polu karnym. Rzut został wykorzystany przez obrońcę. Zespół ŁDS. niezadowolony z orzeczenia sędziego zszedł z boiska.

Fiałka nie będzie startował

w zawodach w Rydze.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Fiałki na zawody w Rydze i zwrócił się w tej sprawie do Cracovii. Cracovia jednak odpowiedziała odmownie. wobec czego Fiałka nie będzie startował na Łotwie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 21 czerwca.

Nowy Jork: loco 12.55, lipiec 12.05—06, sierpień 12.08, wrzesień 12.11

Liverpool: loco —, czerwiec 6.73, lipiec 6.78, sierpień 6.79

Egipska (Sakell.): loco —, lipiec 9.55, wrzesień 8.02

Brema: loco 14.53, lipiec 12.22, październik 12.97, grudzień 13.10

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie i obroty papierami państwowymi były dość duże, przy zmiennej tendencji i małych stosunkowo odchyleniach kursowych.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. obiegała po cenie ustalonej, zwykłe odcinki 2 em. były tańsze o 25 gr, Dolarówka natomiast straciła 15 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 7-proc. Poż. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

6-proc. Poż. Dolarowa kształtowała się mocniej o 0.25 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna o 0.12

LISTY ZASTAWNE — W ZANIEDBANIU.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował zastój i niechęć do zawierania transakcyj, przy słabszej cokolwiek tendencji.

W grupie stołecznej zakupywano trzy gatunki papierów, z których po słabszych o 0.25 proc. cenach obiegały 8-proc. Przemysłu Polskiego oraz 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie.

Poza tym obracano 5-proc. m. Warszawy 1933, które zmian kursowych nie wykazały.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 63.25, 2 emisji 64.25, Dolarowa 3 s. 39.25, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kup. zł 32.51), Konsolidacyjna 1936 r. 53.25 (drobne 52.38) Konwersyjna 1924 r. 59.00, Dolarowa 1919 r. 55.75 (kupon 24.69), Kolejowa —.—, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 73.65, 5 serii 53.50, m. Warszawy 1933 r. 57.50 (drobne 58.00), Przemysłu Polskiego 65.50

AKCJE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość ruchliwy, przy nieznacznej poprawie kursów.

Bank Polski 100.75, Spiess 39.00, Cukier 28.00, Cukr. Niełedew — bez kuponu za 1935/36, Węgiel 19.15, Lilpop — bez kuponu za 1936 r., Starachowice 28.00 (bez kuponu za 1936 r.)

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, żyto I stand. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 44.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 35.75 — 36.00, żytnia razowa 95-proc. 30.75 — 31.00

Poznań, 22. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 26.00 — 26.25, pszenica 30.25 — 30.50, mąka żytnia gat. I 70-proc. 35.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.

Teatr Letni w parku Staszica. — Małżeństwo.

Casino — Grzesznik mimo woli.

Corso — I Krwawe perły, II Poświęcenie

Europa — Oskarżona.

Grand - Kino — Noc w operze.

Ikar — I Jego wielka miłość, II Ułani... ułani.

Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".

Metro. I. Czworaczki, II. Świat się śmieje.

Palace — Parada miłości.

Przedwiośnie — Kochany łobuz

Rakieta. Moskwa — Szanghaj.

Rialto — Zbuntowana

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

Wystawa hodowli jedwabników w szkole im. Królowej Jadwigi, przy ul. Cegielnianej.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. grana jest w Teatrze Letnim w parku Staszica świetna komedia Vaszar'yego „Małżeństwo". Będą to już ostatnie powtórzenia tej powodzeniowej sztuki. Specjalne oszalowania chronią publiczność przed chłodem i niepogodą.

Na ukończeniu pod reżyserią Henryka Szletyńskiego próby wybornej komedii Peydeau „Le dindon" („Dudek").

OSTATNIE WYSTĘPY ADOLFA DYMSZY PO CENACH ZNIŻONYCH.

Występy niezrównanego komika warszawskiego Adolfa Dymszy dobiegają już końca.

Popularny gość naszej sceny wystąpi w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94 w wesołej komedii muzycznej „Podwójna buchalteria" jeszcze tylko kilka dni.

W próbach pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza świetna krotochwila „Żołnierz królowej Madagaskaru" według farsy Dobrzańskiego

Jutro na obiad:

Zupa jagodowa z łazankami, pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot z agrestu.

WINSZUJEMY

Jutro: Zenona.
Wschód słońca 3,30
Zachód słońca 20,02
Długość dnia 16,32
Przybyło dnia 8,33
Tydzień 26

Nieprzyjemna wada kosmetyczna.
CIEMNE PUNKCIKI NA TWARZY
Nadmierna produkcja gruczołów łojowych.

Wyciskanie stanowi czynność niezmiernie doniosłą pod każdym względem. Odbywa się ono bądź podświadomie, niejako automatycznie w organiźmie, bądź też całkiem dowolnie i z rozmysłem. Dobrze jest, gdy idzie sprawnie: wydobywa się wtedy zawarta w głębi treść. Źle się natomiast dzieje, gdy proces wyciskania napotyka na przeszkody niedające się przezwyciężyć. Źle — w każdej dziedzinie.

Nie do pozazdroszczenia staje się sytuacja człowieka, któremu nie udaje się w towarzystwie wycisnąć z siebie ani jednego dowcipnego słowa, aczkolwiek naszpilkowany jest nimi aż po brzegi. Męczy się biedaczysko, ale jakoś nie idzie — i to dla przyczyn nieznanych, nieuchwytnych.

Trudno jest również niekiedy, gdy nie można z oczu wycisnąć łzy, aczkolwiek wymaga tego chwila, żądają okoliczności. Niewątpliwie, łzy zawarte są gdzieś w ukryciu w ilości dostatecznej tylko coś tamuje im dostęp nazewnątrz nie pozwala wypłynąć z małych tworów które przywarły do oczodołów z gruczołów łzawych.

Wiele jeszcze innych rzeczy z tych czy innych powodów nie udaje się wycisnąć ani z siebie ani też z bliźniego. Oczywiście nie wszystko co z większym lub mniejszym mozołem wydobywa się z ukrycia, przedstawia jednakową wartość. Jeżeli chodzi o przetwory organizmu ludzkiego, to rozróżniamy wydzieliny i wydaliny. Pierwsze cenimy wysoko, stanowią bowiem czynnik twórczy, drugie są raczej balastem, produktem mechanicznym.

Do wydalin należy m. in. masa łojowa, tłusta, gromadząca się w gruczołach łojowych, rozsianych obficie w skórze. Wydalina łojowa nie pozbawiona jest pewnego znaczenia dla skóry. Gdy wytwarza się w ilości zbyt skąpej szkodzi to cerze, gdyż staje się ona sucha, mało odporna, wrażliwa na różne czynniki zewnętrzne. Takiej suchej, pozbawionej łoju skórze, łatwo zaszkodzić może nawet mycie wodą. Źle jednak jest również, gdy gruczoły łojowe ujawniają zbytnią gorliwość, doprowadzając do „nadprodukcji". Najgorszą staje się sytuacja w wypadkach zalegania treści gruczołów łojowych. Nie ulega ona wtedy samoistnemu wyciskaniu z odpowiednich drobnych kanalików nazewnątrz skóry, i na tym właśnie polega niebezpieczeństwo. Rychło a niedostrzeżenie skóra na twarzy pokrywa się szpetnymi krostami, przesłaniającymi jak cień złowróżbny rysy najpiękniejsze.

A zatem należy zalegający produkt gruczołów łojowych, ujawniający się w postaci rozsianych po twarzy wągrów o ciemnych łebkach, wycisnąć sztucznie. W zwykłych warunkach jest to na ogół sprawa dosyć trudna, uprzednio też należy twarz poddać naparzeniu, uciekając się do t. zw. parówki. Dzięki niej naskórek ulegnie rozpulchnieniu i oporne dotąd wągry łatwo dadzą się wycisnąć. Skóra wyzbędzie się zbytecznego, dokuczliwego balastu, zyska zasłużony odpoczynek.

Wyciskania wągrów dokonywamy przy pomocy specjalnego przyrządu metalowego, zakończonego w postaci łyżeczki przedziurawionej w środku. Łyżeczką uciskamy skórę, wydalony zaś czop łojowy wypada przez otwór nazewnątrz, nie dotykając skóry.

Wyciskanie wągrów stanowi środek doraźny, chwilowy. Na miejscu dawnych wągrów zjawiają się nowe, które również w sposób sztuczny wypada usunąć. Tak więc wyciskanie staje się mimowoli zajęciem stałym. Jedynym wyjściem dla ludzi łatwo się zniechęcających jest terapia fizykalna (diatermia rentgen i tp), która zdoła zahamować nadmierną produkcję gruczołów łojowych.

Krążownik „Leipzig".

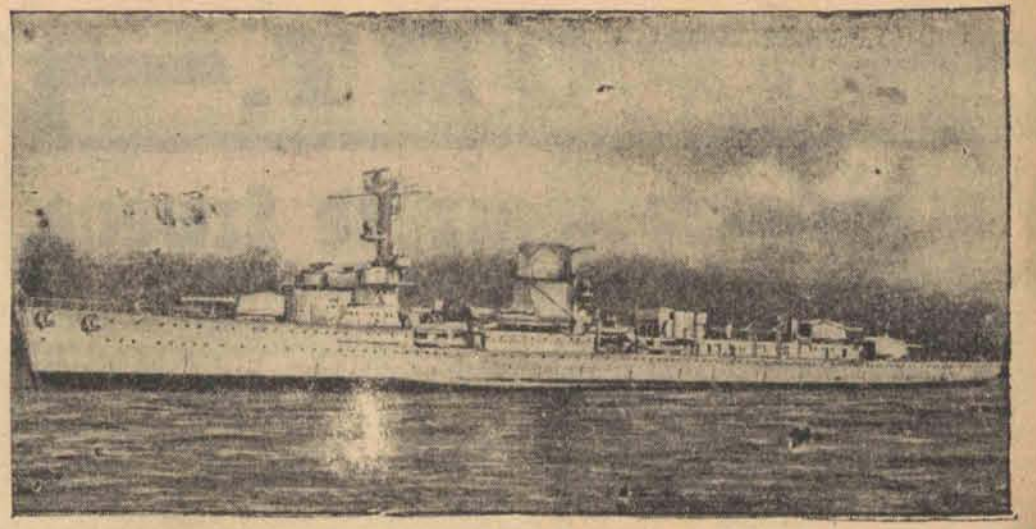

Niemiecki krążownik „Leipzig", który został zaatakowany przez łodzie podwodne hiszpańskiego rządu.

TELEFONICZNA CHOROBA.
Nie przejmujcie się zbytnio dzwonkami

Na kongresie neurologów amerykańskich w Filadelfii rozważano ciekawy temat „Wpływ postępu technicznego na nowe objawy choroby nerwowej". Lekarze jednogłośnie stwierdzili, że udoskonalone środki techniczne jako też nowe zdobycze postępu niejednokrotnie przyczyniają się do pobudzenia lub też do przesilenia choroby nerwowej.

W jednej z klinik umieszczono dwóch businesmanów, którzy nie mogli żyć bez telefonu. Spoczywając nawet w lecznicy musieli mieć pod ręką telefon by prowadzić ustawiczne rozmowy, w tym wypadku oczywiście fikcyjne. Zadaniem lekarzy było drogą stopniowych zabiegów usunąć chorobę i przyczynić się do całkowitego uspokojenia skołatanych nerwów.

W dyskusji lekarze doszli do przekonania, że choroba telefoniczna jest już rozpowszechniona wśród mas ludzi, którzy są pod stałym atakiem dzwonków telefonicznych. Objawy jej są przeważnie starannie ukrywane, nie mniej jednak po pewnym czasie muszą się one wyładować w postaci zaburzeń nerwowych wiodącycn do przykrych konsekwencji.

Międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu.

Podobizny kilku książąt kościoła, którzy m. in. zapowiedzieli swój udział w kongresie W górnym rzędzie od strony lewej ku prawej widoczni: J. E. ks. Karol kardynał Kaspar, arcybiskup Pragi, J. E. ks. Teodor kardynał Innitzer, arcybiskup Wiednia, J. E. ks. kardynał Verdier, arcybiskup Paryża. W dolnym rzędzie od strony lewej ku prawej widoczni: J. E. ks. biskup Michał Robu, biskup Jass w Rumunii, J. E. ks. biskup Cobben, wikariusz apostolski Holandii, J. E. ks. biskup Dionizy Njaradi, biskup Kriżerci w Jugosławii, sprawujący opiekę na terenie Jugosławii.

NOWE UNIFORMY szwedzkiej policji

Szwedzcy policjanci otrzymali nowy uniform granatowego koloru, do którego nosi się czarny krawat.

PODSŁUCHANE

DYLEMAT.

— Czy mam jechać do Kosowa, ażeby schudnąć, czy też mam przez miesiąc żyć tylko z tego, co zarobię?

„ROMANTYCZNA" PANNA.

— Najrozkoszniej jest być zaręczoną w tajemnicy.

— Dlaczego?

— Można mieć kilku narzeczonych.

Brzoskwinie i morele
działają pobudzająco na wątrobę

Spożywanie owoców jest dla zdrowia rzeczą bardzo pożyteczną. Jednakże nie każdy owoc zawiera jednakowe substancje odżywcze. To też, należy gatunki owoców, zależnie od ich zawartości tych czy innych składników przystosować do swego organizmu.

Jabłko — zawiera dużo żelaza i działa bardzo dodatnio u osób anemicznych, pomaga do regeneracji krwi. Zawiera też sporo tlenu, który zostaje wchłonięty przez krew. Również oddziaływa dodatnio na śledzionę, a także pośrednio na mózg.

Gruszka — zawiera dużo wapna i wpływa korzystnie na układ kostny. Łatwo rozpuszcza się w ślinie i działa silnie moczopędnie. Jednak nienależycie przeżuta jest dla żołądka i jelit ciężkostrawna, a przy osłabionycn nerkach powoduje zaburzenia w delikatnych kanalikach moczowych.

Śliwka — musi być spożyta w umiarkowanych dozach, gdyż w przeciwnym razie powoduje często biegunkę i zaburzenia jelit. Jeśli są osłabione jelita, należy śliwki obierać ze skórek, gdyż działają one drażniąco.

Brzoskwinie i morele — działają odżywczo na błonę żołądka i pobudzają wątrobę do wydzielania żółci. — Skórka na tych owocach jest bardzo zdrowa i nie należy jej obierać, a tylko oczyszczać. Owoce te zawierają w sobie garbnik, który działa pobudzająco na działanie żołądka.

Cytryna należy do najcenniejszych owoców, albowiem umiarkowanie używana czyści krew, odflegmia i usuwa moczany, rozpuszcza złoża kwasowe przy cierpieniach reumatycznych i kośćcowych, korzystnie oddziałuje na odporność organizmu przeciw dyfterii. Leczenie jednak cytryną należy przeprowadzić tylko pod nadzorem lekarskim.

Amerykankom wolno chodz'ć w krótkich spodenkach.

Stanowy sąd najwyższy w Albany N. I. unieważnił wyrok sądu niższej instancji w Yonkers i wydał decyzję, że paradowanie publiczne kobiet w sportowych spodenkach, jako nie obrażające w niczym moralnych uczuć społeczeństwa, jest legalne.

Tym samym skasowany został wyrok, wydany na dwie kobiety w Yonkers, które za występowanie w podobnym stroju na ulicach miasta Yonkers pociągnięte zostały do karnej odpowiedzialności.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 64

Było już około południa, gdy daleko przed sobą na północy zobaczył czarny punkt, który zbliżał się z minuty na minutę i rósł, wprawdzie bardzo nieznacznie, ale na tyle, aby móc stwierdzić, że to łódź motorowa idzie w górę rzeki. Marek ucieszył się przybywającym ratunkiem ogromnie, gdyż tak już był wyczerpany i taki głodny, że gdyby mu przyszło było drugi raz przejść przez to samo piekło wzburzonych wód, nie dałby już rady. Tak bardzo był wyczerpany, że myśli mu się plątały i z trudem wielkim tylko zmuszał się do zachowania trzeźwości umysłu, który się najwyraźniej mącił.

Łódź motorowa z sapaniem darła się pod wodę, stękając ogromnie i nieraz kręciła się długo na jednym miejscu, nie mogąc przebyć wirów i wielkiej wartkości wód. Kiedy jednak wydostawała się na spokojniejsze nieco wody — pięła się dalej naprzód i naprzód i zbliżała się ku uczepionemu wśród gałęzi drzewa Markowi.

Oto widział ją już Boruta wyraźnie, nawet ludzi na jej pokładzie rozeznawał. Nadzieja ratunku wzrosła w nim. Zaczął krzyczeć, ile mu tchu w piersi stało. Ale głos jego nie mógł być słyszany przez załogę łodzi; zbyt wielka jeszcze dzieliła ich odległość. I na łodzi rzeczywiście nie usłyszeli tego wezwania, bo oto Marek zobaczył, że łódź zawróciła i popłynęła ku przeciwnemu brzegowi rozlanych wód, oddalając się od środka biegu i od Boruty. Czarna rozpacz targnęła go za włosy.

— Psiakrew! Czyście poszaleli! — wrzasnął i zaczął wdrapywać się wyżej, na sam czub drzewa. Tam zciągnął z siebie przemokłą marynarkę i machając nią w powietrzu, znowu wzywać zaczął pomocy. Tym razem widać zobaczono go z pokładu motorówki, bo rozległ się ryk syreny, łódź znowu wzięła poprzedni kurs i już teraz popłynęła wprost ku drzewu.

— Tutaj, tutaj! — wołał wciąż Boruta, chociaż już go dostrzeżono i śpieszono mu z pomocą. Ale on wciąż się jeszcze lękał, że może nie będzie spostrzeżony i zostanie na drzewie nadal, Bóg raczy wiedzieć na jak długo.

Łódź podjechała do drzewa, a sternik wezwał Borutę, by zszedł do poziomu wody i uchwycił się liny, którą mu rzucą. Marek wykonał ten rozkaz w jednej chwili. Rzucona w jego kierunku lina, zaczepiła się wśród gałęzi, on złapał zręcznie jej koniec, opasał się w połowie ciała i skoczył do wody. Po chwili znalazł się już na pokładzie.

Była to łódź zarządu regulacji Wisły, która wypłynęła z Krakowa z prądem i następnie poszła w górę Dunajca, który w tym czasie najwięcej szkód wyrządził i najgwałtowniej wylał.

Prawie nieprzytomny padł Marek na deski pokładu. Sanitariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża pośpieszyły mu zaraz z pomocą, wlewając przez podważone zęby jakiś płyn, który znacznie go wzmocnił. W chwilę później Marek zapadł w twardy, niespokojny sen.

Obudził się dopiero w pociągu i w pierwszej chwili nic sobie nie umiał przypomnieć. Zwolna przychodził do siebie i pamięć mu wracała. Zapytał konduktora o kierunek jazdy i dowiedział się, że pociąg podąża do Krakowa. Przyjrzał się następnie sobie i spostrzegł, że jest zupełnie przebrany i ma na sobie płaszcz szpitalny. W wagonie pełno było rozbitków powodziowych. Wszelka nędza ludzka o twarzach napiętnowanych bolesną troską o jutro, o dzień najbliższy, była tu zgromadzona. Marek poczuł się w tym tłumie tak bardzo swojo, jak dawno już temu. Ci ludzie tak mu byli bliscy, tak dziwnie bliscy, jakby to bracia i siostry jego były, a on nigdy przecież dotąd nawet nie słyszał o ich istnieniu. Niedola zespoliła ich — jego, głośnego pisarza i tych biedaków, którym woda zabrała to wszystko, co było dziełem ich rąk pracowitych w ciągu całego roku.

Wdał się z niektórymi w rozmowę i usłyszał z ich ust żałosną skargę, pełną łez i tajonych trosk.

— Tyle posiadamy, co na nas, a i to jeszcze nie wiedzieć czy nasze — skarżono się.

— Najstarsi ludzie takiej klęski nie pamiętają. Wylewa wprawdzie Wisła prawie rokrocznie, ale takiej powodzi nie było tu jeszcze. Jak okiem sięgnąć jedno morze wód, które rosną z dnia na dzień i zalewają coraz większe połacie kraju.

W Bochni Marek zobaczył na dworcu olbrzymie obozowisko ludzkie, złożone z samych nędzarzy. Pełno tu jęków i płaczu. Każdy stracił kogoś bliskiego, a jeśli znalazł się taki szczęśliwiec, któremu nikogo z rodziny nie brakło, to jednak tak samo jak inni był ubogi. Woda pochłonęła wszelki dobytek ludzki, zalała pola, zabrała plony całorocznego trudu rolnika. Tego krwawego trudu, który nieraz jest ponad siły ludzkie.

O, Marek dobrze go znał! Do dzisiaj pamiętał te straszne dni, kiedy pot oczy zalewał, pot gryzący i gorzki, a muskuły rąk mdlały z przepracowania. Nim doszedł do sławy — w pocie czoła musiał zdobywać kawałek chleba pod różnymi szerokościami geograficznymi, w różnych stronach świata.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Lodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.